PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 74 (978) | SOBOTA, DNIA 15 WRZEŚNIA 1934 ROKU | ROK XIV

### 4 mecze ligowe

# Wielka rewja sztafet

## Ponad 20-cia zespołów klubowych na starcie mistrzostw Polski

## Polak Jarosz mistrzem świata wagi średniej

## Rakiety polskie w Jugosławji

## Po klęsce

Niedzielna epopeja piłkarska wzbudziła echo nienotowane do tychczas jeszcze nigdy w Polsce, nietylko w granicach Rzeczypospolitej, ale i za kordonem — w Rzeszy.

Tem smutniej musimy patrzeć na jej bilans cyfrowy, owe smutne 2:5 na korzyść Niemiec. Zresztą sam wynik nie bolałby nas specjalnie, gdyby taiła się za nim inna treść, niż to co oglądaliśmy w niedzielę na Stadjonie Wojska w Warszawie. Wszak wyprawa do Danji i Szwecji przyniosła nam też dwie identycznie brzmiące porażki 2:4, a mimo to piłkarze nasi wracali z Północy zadowoleni z siebie, żegnani z uznaniem, zapraszani serdecznie na przyszłość, wyjeżdżali z poczuciem swej wartości i wyższości nad zwycięzcami.

Niestety ani mecz z Jugosławją ani z Niemcami nie mógł pozostawić po sobie takich reminiscencyj. Niewątpliwie, sądząc z przebiegu gry zespół polski nie zasłużył na przegraną z różnicą trzech bramek. Mało tego — mimo wyraźnej naogół przewagi Niemców w polu, jeszcze w 71-ej min. akcje Polaków prowadzących 2:1 stały stanowczo mocniej niż Niemców. Taksamo, kto wie jakby się skończył mecz, gdyby Ciszewski potrafił wykorzystać choć jedną z trzech wyjątkowo korzystnych sytuacyj i podwyższyć przewagę Polaków do dwu bramek.

Wszystkie te momenty wskazują wyraźnie, że mimo lepszości Niemców Polacy nie stali na pozycji zgóry straconej, a trzeciwnie, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności kroczyli wprost do zaszczytnego, choć niespodziewanego zwycięstwa.

Jeśli teraz wziąć pod mikroskop odcinek fatalnych ostatnich 20-tu minut gry, w których ciągu piękne zwycięstwo 2:1 zamieniło się na bardzo bolesną klęskę 2:5, należy dojść do wniosku, że tragizm sytuacji nie leżał, jak chcieli niektórzy krytycy w nieumiejętności wygrywania, lecz poprostu w bezwzględnej lepszości Niemców od Polaków.

Nie trzeba bowiem zapominać, że mecz piłkarski to nie 70 i nie 80, a nawet 85, lecz pełne 90 minut gry. Należy również pamiętać o tem, że owe fatalne dwadzieścia minut załamania się naszej drużyny były właśnie prostą konsekwencją owej wyższości Niemców. To bowiem, że ich przewaga w polu w pierwszej połowie nie przyniosła realnych rezultatów w postaci strzelonych bramek nie wyczerpuje całego zagadnienia. Ciężka praca jaką w odcinku tym wzięła na swe barki nasza obrona, a przedewszystkiem pomoc wyczerpała, a w każdym razie mocno nadwyrężyła zapas sił naszych formacyj defenzywnych i oto pod koniec meczu wystarczył nieco tylko większy nacisk napadu Niemców, aby przełamać, już bez większego wysiłku, nasz opór — aż czterokrotnie!

A gdzie szukać przyczyn naszej klęski? Niewątpliwie w linji napadu. Formacja ta nie potrafiła dość długo absorbować piłki, nie umiała akcjami swemi wyczerpać przeciwników fizycznie, nie umiała złamać ich moralnie. Ataki polskie rwały się co chwila, nie posiadały ciągłości, nie mówiąc o stylu, poszczególnym graczom brak było szybkości, jedyny Wilimowski wykazał jaką taka predyspozycję strzałową.

Zresztą nie można się temu dziwić. Wiedzieliśmy już przed meczem doskonale, że ani jeden z naszych czołowych napastników nie znajduje się w formie, a brak Matyasa, którego niezaprzeczalne walory mieliśmy okazję obserwować trzykrotnie zrzędu w Berlinie, Kopenhadze i Sztokholmie osłabiał automatycznie siłę naszego napadu o bardzo wiele procent.

Jeśli przejść teraz do innych składników gry, trzeba stwierdzić bezwzględną wyższość Niemców w wielu punktach. Górowali oni przedewszystkiem nad Polakami pod względem walorów fizycznych. Pozatem byli lepiej wygimnastykowani, bardziej elastyczni, lepiej opanowali balans ciała. Wyraziło się to w sposób jaskrawy przedewszystkiem w grze głowa, gdzie Niemcy przewyższali naszych dosłownie o... „dwie głowy".

Pod względem technicznym należy również, biorąc średnią każdej drużyny, oddać im wyższość. To samo tyczy się zespołowości w grze: na poziomie całości zespołu niemieckiego u Polaków stali jedynie bracia Kotlarczykowie. Goście stosowali z lubością zwłaszcza podania do tyłu, zarówno w napadzie pod cudzą bramką, jak i pod własną i to w momentach czasami bardzo gorących. Ufanie własnej technice nie zawiodło jednak na meczu z Polską ani razu.

Ostatnim atutem Niemców była wreszcie szybkość. Polacy dorównywali im pod tym względem jedynie w ciągu pierwszych 20-tu minut. Jeśli brać pod uwagę chyżość absolutną, to może nawet szanse w przekroju były mniejwięcej równe. Dołączając jednak do tego ruchliwość i start, i pod tym względem musimy oddać pierwszeństwo swym pogromcom.

Reasumując wszystko, wniosek ostateczny nasuwa się sam przez się: Polsce daleko ciągle jeszcze do osiągnięcia stałego poziomu pierwszej klasy europejskiej w piłce nożnej; wszelkie twierdzenia na ten temat byłyby niestety szkodliwą megalomanją.

To też w konsekwencji naszej ostatniej klęski tem żarliwiej trzeba się wziąć z zakasanemi rękawami do pracy. Bo jednak mamy już za sobą nienajgorsze początki.



SZEPAN OGLĄDA PRZEGLĄD SPORTOWY na kilka minut przed odjazdem do Berlina.



DRAMATYCZNY BIEG 5 KLM. W TURYNIE gdzie Kusociński, walcząc tylko z Finlandczykami, pokonany został najniespodziewaniej przez Rocharda. Od lewej: Salminen, Kusociński, Wirtanen, Rochard (Francja).



BUŁANOW WSTRZYMUJE SIFFLINGA, aby umożliwić Fontowiczowi złapanie piłki.



PEŁNY SKŁAD REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ RZESZY obejmował 14-tu graczy, których widzimy wyżej: (od lewej) dr. Kramer, Langenbein, Janes, Münzenberg, Buchloh, Szepan, Siffling, Lehner, Busch, (klęczą) Zielinski, Hohmann, Oehm, Bender, Fath.



FRED PERRY I MARY LAWSON tworzą wcale ładną parę. Podobno pierwszy tenisista świata myśli poważnie o małżeństwie z gwiazdą filmu angielskiego.



FRANCUZ ROCHARD pogromca „Kusego" i koalicji Finów, mistrz Europy w biegu 5 klm.

# Pierwsze rakiety Polski i Jugosławji

## walczą w Zagrzebiu o puhar Króla

ZAGRZEB, 12.9. — Tel. wł.— Tenisiści polscy przyjechali do Zagrzebia we wtorek, witani niezmiernie serdecznie przez przedstawicieli Związku. Gościnność Jugosłowian przekracza o wiele zwykłe ramy. Prasa, organizatorzy, gracze podkreślają na każdym kroku, że przyjazd nasz tutaj jest nietylko wydarzeniem sportowem wielkiego znaczenia, ale zacieśnieniem więzów krwi, które łączą nas z bratnim narodem.

Przedewszystkiem interesowała nas w Zagrzebiu porażka Tłoczyńskiego z Hechtem... w Budapeszcie. Przyczyny są, jak się okazuje dość proste. Hecht grał doskonale, bezbłednie, a że miał dużo łatwiejsze spotkania za sobą, więc miał więcej sił. Tłoczyński zmęczony meczami z Caską (o którego sile świadczy najlepiej zwycięstwo nad Henklem bez oddania seta), oraz z Gabrovitsem, nadto niezbyt zdrów (miał wrzód na nodze, który na szczeście się już zagoił) był cieniem siebie. Hecht prowadził odrazu 5:0 i wygrał 6:2, w drugim secie było 5:3, 5:4 i 6:4, w trzecim do stanu 3:3 walka była równa, potem Czech zdobył trzy gemy.

Po porozumieniu z Warszawą, Polacy zgodzili się rozegrać w Zagrzebiu w czwartek mecz Legja — Zagrzeb; spotkania będą trzy-setowe. Puncec zagra z Tłoczyńskim, Pallada z Wittmanem, wreszcie Tłoczyński, Wittman z Palladą, Schaefferem.

Pozatem Polacy grają też w mistrzostwie Jugosławji o puhar Króla i Królowej. Tłoczyński dzisiaj wygrał dwa spotkania bijąc Sojaca 6:0, 6:1 i d-ra Krnica 6:0, 6:1. Wittman wygrał z Finkiem 6:0, 6:1.

W ćwierćfinale Tłoczyński będzie grał z Kukuljevicem, w półfinale ze zwycięzcą spotkania Vodicka — Pallada. Z drugiej strony do finału wejdzie Caska, który gra z Schaefferem, lub Puncec, który spotyka się z Wittmanem.

W grze podwójnej Polacy spotykają się w półfinale z parą czeską Caska, Vodicka, z drugiej strony do finału dojdą Ferenczy — Straub, Puncec — Pallada lub Schaeffer — Kukuljevic.

W grze mieszanej Tłoczyński gra z Austrjaczką Krauss.

# Najbłyskotliwszy tenisista świata

## Jean Borotra gra w Warszawie 19 i 20 b. m.

Jean Borotra gra więc już napewno w Warszawie. Od „latającego Baska" nadeszła już depesza, w której zapowiada definitywnie swój przyjazd na 19 i 20 b. m. i wita z radością nawiązanie kontaktu z tenisem polskim.

My witamy Borotrę napewno jeszcze goręcej. On — symbol epoki bohaterskiej tenisu francuskiego ulubieniec Paryża, Wimbledonu, Forest Hill, — całego świata, nie jest już pierwszej młodości: z gier pojedyńczych zupełnie już zrezygnował (w Polsce będzie grał single bodaj że po raz pierwszy w tym roku), a i w doublu nie stoi już na dawnym poziomie. A jednak jest on nadal najsławniejszym tenisistą świata. A gdy „przemówi", genjusz zatriumfuje nad latami, gra porywająco, tak jak dawniej.

Borotra przyjeżdża do Warszawy z Gentienem.. Znamy tego sympatycznego Francuza. Wiemy, że jako singlista nie jest zbyt silny, choć należy do najpierwszej klasy francuskiej, zato jako doublista jest kapitalny i będzie wymarzonym partnerem dla Borotry, którego główną siłą przecież jest właśnie gra podwójna.

Skład drużyny polskiej nie jest jeszcze znany. Organizatorzy spotkania Legja, zaprosili z poza Warszawy Hebdę, Tarłowskiego i Bratka, aby dać możność całej elicie polskiej zmierzyć się z Borotrą. Jeśli lwowianin i katowiczanie skorzystają z zaproszenia, wówczas w środę odbędą się gry: Gentien — Tłoczyński, Borotra — Hebda i Borotra, Gentien — Tłoczyński, Hebda; w czwartek zagrają Gentien — Hebda, Borotra — Tłoczyński oraz Borotra, Gentien — Tarłowski Bratek. Gdyby trzeba się było ograniczyć do sił warszawskich, wówczas Hebdę zastąpiłby Wittman. Jeśliby przyjechał tylko Tarłowski, to wówczas może on zagrałby zamiast Wittmana.

★

**Turniej tenisowy w Budepeszcie** skończył się w poniedziałek. W puharze Emmeryka, Caska pobił gładko Henkla 6:4, 6:0, 6:4, w grze podwójnej Hecht, Caska wygrali z Henklem, Lundem 7:5, 1:6, 7:5, 6:3. Hecht, generalny triumfator tych mistrzostw wygrał i grę mieszaną wraz z Okolcsanyi.

# Dundee pokonany przez Jarosza

## po 15-to rundowej walce na punkty, w Pittsburgu



**TADEUSZ JAROSZ drugi Polak, który zdobył tytuł mistrza świata w boksie. Poprzednikiem jego był Stanisław Kiecal.**

Tadeusz Jarosz walczył w Pittsburgu z Vince Dundem w 15-rundowym meczu o mistrzostwo świata i pokonał go na punkty. Tak brzmi depesza radjowa, która nadeszła z za Oceanu. A zatem w przekonaniu Ameryki nasz rodak został mistrzem świata kategorji średniej. Nie trzeba jednak zapominać, że odnośnie tego tytułu istnieje zatarg między Europą, a Ameryką. Jest to zresztą wynikiem braku organizacji najwyższych władz boksu zawodowego. Tak więc w Ameryce mistrzów mianuje komisja nowojorska (N. Y. B. C.), wzgl. narodowy związek (N.B.A.). Nawet między temi dwoma władzami dochodzi często do konfliktów. Natomiast w Europie istnieje autonomiczny związek (I. B. U.), który ma pretensję do jedynej władzy, ale który raczej broni interesów finansowych wielkich organizatorów i menażerów.

Podczas gdy Ameryka uznawała za mistrza Vince Dundeego, który zdetronizował Brouillarda, Europa za mistrza uznaje Francuza Thila. Francuz w 1931 r. pokonał Dundeego w Paryżu, a w następnym roku pobił przez dyskwalifikację Gorilla Jonesa, ówczesnego mistrza.

N. B. A. jednak zdecydował dla bliżej nieznanych powodów, a przypuszczalnie dlatego, że Thiel bojkotuje Amerykę, gdzie nie chce pojechać, nie uznawać Francuza za mistrza.

W rezultacie w Stanach Zjednoczonych doszło do walki o tytuł między Dundeem a Jaroszem. Obaj ci przeciwnicy walczyli już zeszłego roku na jesieni dwukrotnie i oba mecze 10-rundowe wygrał zdecydowanie Polak. Były to jednak spotkania nieoficjalne.

W jakiś czas potem Jarosz niespodziewanie przegrał do Young Terrego i jako challenger został wyznaczony Brouillard. Dundee pobił Brouillarda, który zresztą spowodu trudności utrzymania wagi i tak nie mógł konkurować nadal w tej kategorji. Tymczasem Jarosz pobił tak groźnych rywali jak Smitha i Ben Jebego i jedynie zatarg z Dundeem o podział dochodów z meczu nie doprowadził wcześniej do spotkania oficjalnego o tytuł.

Po kilkakrotnem odkładaniu terminu, Polak wreszcie zdobył upragniony tytuł. Gdyby nawet Europa nie chciała uznać Jarosza za mistrza, to jednak nie ulega wątpliwości, że jest on najlepszym pięściarzem Ameryki — a to i tak jest bardzo wiele.

A w Europie są groźni rywale, jak choćby sam wielki Thil, Belg Roth, Kubańczyk Kid Tunero, czy Anglik Mac Aroy, z którymi Polak jeśli będzie chciał zachować swój prestige musi się spotkać.

Zdetronizowany Dundee jest Włochem z pochodzenia, jego prawdziwe nazwisko brzmi Vincent Lazzaro. Urodził się w 1904 r. w Baltimore, a więc jest starszy od Jarosza o sześć lat. Dundee rozpoczął swą karjerę w 1917 r., staczając około 80 meczów, z których wygrał około 60-ciu. Najcenniejsze jego zwycięstwa są nad Al Rossem, Ben Jebym (trzykrotnie), Leonardem przez k. o. w pierwszej rundzie, Hervey'em, Smithem, Terrym, Nekolnym i wreszcie Brouillardem. Grywał stale z Jackie Fieldsem (w kategorji półśredniej).

Jarosz zdaje sobie dokładnie sprawę, że droga, na którą wkroczył jest jeszcze daleka i w jednym ze swych listów, pisanych do nas, wyraźnie zaznaczył, że celem jego życia jest walka z Thilem.

K. G.

# Z pałeczką w ręku

## I-sze mistrzostwo sztafetowe

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zostaną przeprowadzone poraz pierwszy w Warszawie sztafetowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Do zawodów zgłosiło się już ponad 20 drużyn do biegów mistrzowskich, a pozatem szereg zespołów do konkurencyj pozaprogramowych. Najliczniej reprezentowane będą dwa, zaciekle rywalizujące z sobą kluby: AZS warszawski i poznańska Warta. Warta obstawia wszystkie konkurencje, zgłaszając 6 drużyn, podczas gdy AZS zgłosił aż 11 drużyn. W tym tradycyjnym pojedynku sekundować będą jeszcze sztafety klubów stołecznych (Legja, Warszawianka, Orzeł) i kilka drużyn prowincjonalnych z Cracovią i najprawdopodobniej Jagielonją (zgłoszenie oczekiwane jest lada chwila) na czele.

Na starcie mistrzostw ujrzymy najlepszych polskich biegaczy, jak Biniakowski, Lesicki, Jasiewicz (Warta), Kostrzewski, Koźlicki, Jurkowski, Twardowski, Pławczyk, Sidorowicz (AZS), Kucharski (Jagiel.), Soldan, Drozdowski (Cracov.), Kuźmicki, Skowroński (Warszaw.) i t. d.

Ciekawy program zawodów, które odbędą się na stadjonie AZS-u w parku Paderewskiego, przedstawia się następująco:

Sobota (godz. 16.30): przedbiegi 4 x 100 mtr., finał 3 x 1000 mtr., amerykański bieg 3 klm. (pozakonkursowy), finał 4 x 100 mtr. i finał 4 x 400 mtr.;

niedziela (godz. 10.30): 10 x x 100 mtr. (pozakon.), finał 400x x 300 x 200 x 100 mtr., bieg 3 klm. z przeszkodami (pozakon.) i finał sztafety olimpijskiej 800x x 400 x 200 x 100 mtr.

Pierwsza próba zorganizowania poważnych zawodów, złożonych wyłącznie z emocjonujących spotkań sztafetowych, powinna dać widowisko prawdziwie emocjonujące.

# Wieści z całego świata

**PARYŻ, 12.9.** Tel. wł. — W drodze powrotnej z Turynu startowało tu paru świetnych zawodników, Petterson wygrał 110 płotki w 15, Wennberg 800 mtr. w 1:55,8 przed Normandem, Andersson dysk 50.30, 400 mtr. Guiller w 49,2 przed Strombergiem.

**Najdłuższy wyścig świata** za motorami — 100 mil (160 klm.) wygrał w Paryżu Paillard w 2:16:18,6, o 60 mtr. przed Breau, Schindlerem, Grassinem, Wambstem, Krewerem i Moellerem.

**Wyścig Rzym — Neapol — Rzym** (464 klm.) był ósmym etapem mistrzostwa szosowego Włoch. Zwyciężył znakomity Learco Guerra w czasie 15:09:07, bijąc na finiszu Guarducci, Giubellini (nowe nazwiska) i Bergamaschi.

**Aż cztery kryterja szosowe** t. zw. „kryterja asów" zostały rozegrane ubiegłej niedzieli. W Winterturze (Szwajcarja) zmierzyli się amatorzy; zwyciężył Buchwalder przebywając 102 klm w 2:46:12, 2) Weber 33 pkt., 3) Majerus (Luksemburg) 31 pkt.; Niemiec Krueckl znany z wyścigu Berlin — Warszawa był ósmy w 2:49:31. Kryterjum asów w Lille wygrał Danneels w 2:47:00 przed Noelsem i de Caluve, Francuzi Archambaud, Speicher i Magne wycofali się. Kryterjum w Bazylei (104 klm) wygrał Belg Aerts w 2:33:04 przed Malmesim, Bulą, Saladinem; wreszcie kryterjum za małemi motorami w Longchamps pod Paryżem wygrał Leduc w 1:44:23 przed Pelissierem, Moineau.

**Saarinen i Birger Ruun** prowadzić będą trening narciarzy niemieckich, począwszy od grudnia. Pozatem najlepsi narciarze pojadą na specjalny trening do Norwegji.

**W turnieju w Lido** Cramm pobił w finale Palmieriego 6:2, 6:2, 6:3, Palmieri poprzednio wygrał z Puncecem 1:6, 6:4, 6:0. Cramm jest w fenomenalnej formie. Jeszcze w Paryżu zużył pięć setów, aby pobić Włocha, teraz nie oddał ani jednego. Cramm wogóle nie lubi oddawać sety; tak jak Austin i Tilden jest bezlitosny dla swych przeciwni

W grze podwójnej Cramm Kleinschroth przegrali nieoczekiwanie z Nowozelandczykami Malfroy, Stedman 3:6, 5:7, 6:8; w grze pań Aussem, Adamoff wygrały z Scriven, Valerio 6:2, 6:3. Gra mieszana Aussem, Cramm — Grioni, Taroni 6:3, 6:3, gra podwójna Boussus, Artens — Rado, Palmieri 2:6, 6:4, 6:2, 0:6 6:1.

**Pływacy jugosłowiańscy** odnieśli znowu cenne zwycięstwo tym razem z Niemcami z Magdeburga; na 100 m. nawznak Gazzari pobił w czasie 1:13 Schwarza, w sztafecie 5x50 mtr. miał Split 2:19, na 4x100 — 4:17, na 4x200 — 9:49, w piłce wodnej Spit zremisował z Magdeburgiem, za to Niemcy pobili Raguzę 4:3.

# Liga i jej satelici

Nerwy piłkarzy, szarpnięte mocno porażką, zadaną nam przez Niemców, znajdą znów „ukojenie" w normalnej młócce ligowej.

Chociaż rozgrywki trwać będą jeszcze ponad 2 miesiące, dziś już nie ulega wątpliwości, że tylko trzy kluby zagrożone są spadkiem do klasy A: Podgórze, Warszawianka i Polonia. Spośród nich los wyznaczy drugiego kompana Strzelcowi, który sam zrezygnował z bezcelowej walki.

Trudno oczywiście nie podkreślić, że najtragiczniej przedstawia się pozycja Podgórza, które dzieli 3 p. od Warszawianki i 4 pkt. od Polonii. Ciężko będzie odrobić ten teren w 6-ciu pozostałych meczach... Ale... wszystko jest możliwe!

Pierwszą próbkę tych nieznanych nam bliżej możliwości Podgórza zobaczymy w niedzielę na boisku Warszawianki. Będzie to bój iście homerycki, gdyż od jego wyniku zależy bardzo wiele. W Krakowie Warszawianka wygrała 3:2.

Mecz ten, mimo uprzednich zapowiedzi odbędzie się nie przed południem, lecz o godz. 15.30, gdyż bliskość boiska Warszawianki od lotniska i tak pozwoli na bezpłatne obserwowanie turnieju lotniczego.

Poprzedniego dnia, w sobotę o g. 15.30 na własnem boisku zmierzy się Polonia z Wisłą. Znając nieudolność ataku Warszawian sądzimy, że nie przełamią oni linji pomocy (Kotlarczykowie) Wisły, której znów atak (Artur — Balcer) zdobędzie się na decydujący strzał. Krakowianie powinni wywieźć obydwa punkty ze stolicy, jako rewanż za 0:0 u siebie w domu.

Trzeci klub warszawski — **Legja** jedzie do Krakowa na mecz z Garbarnią. Szanse są tym razem wybitnie po stronie gospodarzy: Legja gra bez swego asa — Nawrota. — Pierwszy wynik 1:1.

Lider Ligi, Ruch, gości Wartę, która odebrała mu już jeden punkt w Poznaniu (1:1), a ostatnio wykazuje „konjunkturę zwyżkową".

**Walki o wejście do Ligi,** rozgrywane w 4-ch grupach, nie posunęły się dotąd zbyt daleko. Tylko W. K. S. Śmigły (Wilno), jak zwykle, rozgromił swych dwu rywali wojskowych W. K. S. Brześć i W. K. S. Grodno, zdobywając imponujący stosunek bramek 15:1. Awans wilnian do dalszej kolejki nie może ulegać wątpliwości. W innych grupach sytuacja wyświetli się nieco po niedzieli, kiedy zmierzą się:

Ł. T. S. G. (Łódź) — Gryf (Grudziądz), Legja (Poz.) — Gwiazda (W.), Grzegórzecki (Kr.) — Unja (Sosn.), Policyjny (Łuck) — Czarni (Lwów), Rewera (Stan.) — 7 p. p. leg., oraz dwa W. K. S.: Brześć — Grodno.

*Gedanja* świetnie prowadzi w Gdańsku propagandę piłkarstwa wśród chłopców. Oto pod kierownictwem instruktorów Stanisławskiego i Jendrzejczaka trzy razy tygodniowo odbywają się treningi w specjalnych grupach dla chłopców od 8 — 12 lat i 12 do 16 lat. Co niedziela odbywają się spotkania mistrzowskie w ramach mistrzostw dla junjorów.

*Barkochba* (Gdańsk) w której zgrupowana jest większość sportowców — Polaków zakupiła wspaniałą halę sportową za 25.000 guldenów.

# Bajan nadal prowadzi...

Stoimy w przededniu rozwiązania zagadki, dręczącej od dwu tygodni lotnictwo europejskie. Kto jest najlepszym pilotem? Jakie państwo ma najlepszą maszynę turystyczną?

W czwartek rano *22* lotników opuściło Rzym, udając się via Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Brno do Pragi. Tu nastąpi w piątek start do ostatniego etapu; w Katowicach wjadą lotnicy do Polski, by ją okrążyć wielką pętlą przez Lwów i Wilno i zawitać w piątek, najpóźniej w sobotę do Warszawy.

A więc dwie trzecie trasy ma *22* lotników za sobą i należy przypuszczać, że przelecą oni już bez trudu resztę. Skoro bowiem samoloty i motory wytrzymały upał Sahary, przeciwności Pirenei i t. d., nie powinny zawieść teraz w drodze do Warszawy, gdzie warunki są znacznie lepsze. Słabi odpadli już w szalonej pogoni nad Zachodnią Europą i Afryką. Na trasie pozostało 4 Polaków, 5 Niemców, 4 Włochów; jedzie jeszcze 8 Polaków, 8 Niemców, 3 Czechów, 2 Włochów i Anglik.

Może nas jednak czekać jeszcze wiele niespodzianek, gdyż wielu lotników ma znaczne zaległości w szybkości średniej i będzie chciało je odrobić. Okazało się bowiem, że wbrew przypuszczeniom, nie było tak łatwo utrzymać szybkość średnią 210 klm. na godzinę. Tylko 2 Polaków (Płonczyński, Włodarkiewicz) i Czech Ambruz ją przekroczyli, tylko Gedgowd, Dudziński, Passewald, Junck i Francke się do niej zbliżyli (*209 — 205* klm.). To też nie ulega niemal wątpliwości, że droga Rzym — Praga — Warszawa zamieni się w wielki wyścig szybkości i że ten wyścig może przynieść nowe ofiary.

Najostrożniej będzie jechać niewątpliwie Płonczyński, który ma zapas szybkości dość znaczny. Tak samo Włodarkiewicz i Ambruz nie mogą już poprawić swej sytuacji, osiągnęli bowiem maximum punktów.

Bajan zasadniczo ma przewagę 10 pkt. nad Płonczyńskim i 36 pkt. nad Ambruzem, której teoretycznie nie może stracić, niewątpliwie będzie się ją starał jednak powiększać spokojnie, ale systematycznie. Może on zarobić jeszcze 43 pkt.

Szaleństw można oczekiwać od Seidemanna i Hirtha; Seideman może nadrobić jeszcze koło 40 pkt., co wysunęłoby go na trzecie miejsce, Hirth koło 70 pkt., co dałoby mu nawet drugie miejsce.

Jednem słowem sytuacja jest wciąż otwarta i trudno przewidzieć osobę ostatecznego zwycięzcy, aczkolwiek zdecydowanymi faworytami są Polacy: Bajan, Płonczyński i Czech Ambruz.

Najprawdopodobniej jednak dojdzie do tego, że na lotnisku w Warszawie do próby szybkości maksymalnej staną lotnicy z tak minimalną różnicą punktów, że wystartuje pięciu faworytów, z których każdy będzie mógł przybyć pierwszy do mety.

*Pietrzykowski mistrzem Polski w skokach z trampoliny.* Po sprawdzeniu obliczeń not skoków w mistrzostwach Polski z trampoliny, okazało się, że popełniono dwie omyłki w sumowaniu, skutkiem czego Maerz otrzymał o 4 punkty zadużo. Po skrupulatnem obliczeniu okazało się, że zwyciężył Pietrzykowski (AZS), mając 122,44 punktów, Maerz zaś o 2 punkty mniej (120,12 p.).

Powyższe sprostowanie omyłki arytmetycznej zostało zatwierdzone na pierwszem po mistrzostwach posiedzeniu zarządu PZP w dniu 12.9 b. r. W ten sposób Maerz zatrzymał się na piętnastym z rzędu tytule mistrzowskim, Pietrzykowski zaś zdobył upragniony tytuł, o który tyle lat naprożno walczył.

**Włodarczyk** w sobotę o godz. 19.15 będzie próbować pobić polski rekord torowy godzinny na Dynasach. Poprzednio zapowiedziana próba nie doszła do skutku z powodu złej pogody.

# Czarna niedziela

*Ubiegła niedziela stała się istnym Sedanem sportu polskiego. Walczyliśmy na trzech frontach i wszędzie ponieśliśmy klęski: w Warszawie rozgromili nas piłkarze niemieccy, w Turynie zamiast dwu mistrzostw Europy, Kusocińskiego w biegu na 5000 mtr. i Heljasza w kuli wywieźliśmy dwie bolesne porażki, a w poniedziałek w Budapeszcie Tłoczyński postawił kropkę nad i, przegrywając finał z Hechtem w 3-ch krótkich setach.*

*Jeśli dodać do tego jeszcze porażkę poniesioną przez piłkarską reprezentację Krakowa w walce z Budapesztem nietrudno możnaby wysnuć jaknajczarniejsze horoskopy dla sportu polskiego na przyszłość.*

*Przedtem jednak zanim zaczęlibyśmy się bawić w jasnowidzów należałoby stwierdzić, że klęski te same w sobie mogą być niczem innem jak tylko przykrym zbiegiem okoliczności, który może mieć miejsce w każdem społeczeństwie sportwem.*

*U nas objaw ten jest niestety, o tyle groźniejszy, że w Sedanie niedzielnym należy dopatrywać się raczej nie feralnego zbiegu okoliczności, lecz prostej konsekwencji polityki władz polskich do naszego sportu.*

*Czyż można się bowiem dziwić, że piłkarze niemieccy byli lepsi od naszych, jeśli w Rzeszy dzięki najbardziej życzliwemu poparciu zarówno finansowem, jak i moralnem u władz Führer drużyny niemieckiej może wybierać reprezentantów wśród przeszło półtora miljona piłkarzy, a u nas p. Kałuża ma do dyspozycji wszystkiego 30 — 40 tysięcy ludzi.*

*To samo w większej tylko jeszcze mierze tyczy się lekkoatletów i tenisistów. Jeśli do tego dodać, że owe masy sportowców niemieckich są szkolone przez liczne zastępy świetnych subsydjowanych przez państwo instruktorów, a u nas trenerów można dosłownie policzyć na palcach jednej ręki, zrozumiemy jasno, że owa dysproporcja ludzi, trenerów, środków i poparcia znajduje na boiskach sportowych i tak stosunkowo skromne odzwierciadlenie.*

*Jeśli w tych warunkach sport polski nietylko nie poddał się, ale tu i ówdzie osiągnął szereg poważnych sukcesów, jest do dowodem jego niesamowitej żywotności. To też mamy nadzieję, że sport nasz zwalczy prędzej czy później wszelkie przeciwności i dowiedzie swym jawnym i utajonym wrogom, że jego wypróbowana na całym świecie idea jest silniejsza od nieżyciowych koncepcyj kilku pedagogów, którzy nie chcą wyjść poza swe laboratoryjne koncepcje naukowców, którzy patrzą na sport nie jak na jedną z dziedzin życia, lecz jak na... doświadczalnego królika.*

*Świderski* przebywa obecnie w Las Palmas i przygotowywuje się do meczu z Paulino, który proponowany jest na pierwszą niedzielę października w tem mieście.

Świderski sprowadził sobie z Barcelony dwóch sparring partnerów, celem przygotowania się do tak ważnego spotkania.

*Rochard* nie będzie się mógł już w tym roku spotkać z Kusocińskim, gdyż 1-go października idzie do wojska.

*Dr. Grüning*, znany sprinter polski, wrócił z Królewca na stałe do Polski, gdzie złożył doktorat ekonomji. W ostatnim sezonie nie trenował dla braku czasu, a ostatnio grał w piłkę nożną. Obecnie rozpoczął już regularny trening.

# Poznajemy tenis Jugosławji

## Przegląd Sportowy w ojczyźnie Punceca i Pallady

**Zagrzeb, we wrześniu.** ... jest stolicą tenisu jugo...ego. Znalazłem się w tem ...a kilka dni przed mię...dowem mistrzostwem Jugosławji, w którym biorą udział Tłoczyński i Wittmann.

Rzecz prosta, postanowiłem zetknąć się z kierownikiem tenisu jugosłowiańskiego.

Skarbnika inż. Labasza zastaję w banku, gdzie jest dyrektorem.

Dziennikarz z Polski? Świetnie. Przecież ma u nas grać Tłoczyński. Zaraz ściągnę do siebie viceprezesa dr. Copa, proszę przyjść, to porozmawiamy, woła przez telefon p. Labasz.

Po kilku minutach siedzimy w trójkę i gawędzimy. Pytam się naturalnie ja. Odpowiedzi dostałem następujące:

— Po wygranym meczu z Węgrami 3:2 gracze nasi udali się na Lido, a za kilka dni zaczną się mistrzostwa Jugosławji. Waszych graczy oczekujemy tu z radością. Tłoczyński ma doskonałą opinję i cieszymy się, że wreszcie doszło do nawiązania kontaktu. Jesteśmy bratnim narodem, reprezentujemy ten sam mniejwięcej poziom gry, doszliśmy teraz wspólnie do dalszych gier w puharze Davisa.

Dotąd nie było niestety okazji do spotkań bezpośrednich. W roku zeszłym nasze mistrzostwa międzynarodowe wypadły w tym samym czasie, nie mogliśmy więc wymienić graczy. W tym roku Polska przesunęła mistrzostwa na wcześniejszy termin, ale nam akurat wypadł mecz o puhar Davisa z Węgrami i znów uniemożliwił start w Warszawie.

Toteż obecnie dzięki przyjazdowi Tłoczyńskiego i Wittmanna zaczynamy wreszcie oficjalny kontakt polsko - jugosłowiański i mam nadzieję, że go będziemy kontynuować. Szkoda, że nie mógł przyjechać Hebda, którego znamy jako partnera Pallady z Hamburga i szkoda, że po turnieju musicie wracać do Warszawy na mecz z Borotrą, bo chcieliśmy tu urządzić jeszcze mecz Polska — Jugosławja. Ale i tak cieszę się bardzo z nawiązania stosunków i przyrzekam przyjazd naszych graczy w roku przyszłym do Warszawy na mecz lub turniej.

Pytam o szczegóły tyczące graczy jugosłowiańskich.

— Mamy około 50 klubów, najsilniejsze są w Zagrzebiu. Turniej rozgrywany jest na ośmiu placach A. T. K., trybuny mogą pomieścić razem około 2 tys. ludzi, jest to normalna ilość widzów na tenisie; słyszałem, że u was przychodzi dużo więcej. Place czerwone, ale nie oryginalne en tous cas.

Lista naszych graczy wygląda następująco: 1) Puncec Franjo (Concordja) 22 lata, 2) Pallada Josip (ATK) 23 lata, 3) Kukuljevic Franjo (Zagrz. K. D.) 24 lata, 4) Schaefer Franjo (Hash) 26 lat, 5) Mitic (ATK) 17 lat, który jest odpowiednikiem waszego Tłoczyńskiego.

Puncec jest graczem bardzo pewnym, zna wszystkie uderzenia, ale woli grę z głębi kortu. Pallada chodzi dość często do siatki, jest bardziej żywiołowy, ale też i bardziej nerwowy, wskutek czego często ma okresy słabej formy i w czasie meczu z Węgrami przegrał ze Straubem. W dublu najlepszy jest Kukuljevic, który tworzy parę z Puncecem. Ponieważ jest on chory, grają obecnie Puncec i Pallada.

Proszę o najlepsze wyniki Punceca i Pallady.

Puncec w tym roku w Aleksandrji wygrał z R. Menzlem, pokonał Metaxę i Kinzla, a uległ Hughesowi. W Medjolanie przegrał z Rogersem, w Paryżu z Crammem. Pallada przegrał z Menzlem, dwukrotnie uległ Stefaniemu w finale w Atenach i Medjolanie, pokonał Taroniego, w Hamburgu Nourneja i Jaeneckego, a przegrał z Henklem, Puncec zaś przegrał tam z Crammem w czterech setach. Pallada pokonał ponadto Caskę i Malecka, a przegrał z Palmierim.

W roku ubiegłym przegraliśmy z Austrją 1:4. Grali wtedy Artens i Matejka. myśmy zdobyli punkt w dublu: Puncec, Kukuljevic pokonali Artensa i Metaxę.

Nasze panie Kovac i Gostisa są bardzo słabe i dlatego nie możemy zapraszać Jędrzejowskiej.

W dalszym ciągu rozmowy kierownicy związku jugosłowiańskiego byli stroną pytającą i ja udzielałem im danych o wynikach Tłoczyńskiego, Hebdy, Tarłowskiego i Wittmanna. Zaimponowały im zwłaszcza zwycięstwa nad Austrjakami, oraz lekkie trzysetowe zwycięstwa Tarłowskiego nad dobrze im znanym Ulrichem. Mimo to, gdyby doszło do meczu Polska — Jugosławja, typują wynik 3:2 dla jednej ze stron. Liczą na dubla, na dwa punkty z Hebdą i ewentualnie na wygraną Punceca z Tłoczyńskim.

**R. Mosin.**



**LUCKHAUS**
**z Jagiellonji (Białystok) zajął podczas mistrzostw Europy 4-te miejsce w trójskoku.**

*Jerzy Stolarow* nie pojedzie do Bulgarji, gdyż Z. Z. odmówił mu paszportu.

*Kantor* nieodwołalnie wyjeżdża na sezon zimowy do Paryża, gdzie będzie walczył na ringu „Centrali".

## Włosi w Polsce




**PIŁKARZE F. C. MILANO**
**odwiedzą w sobotę Lwów, gdzie zmierzą się z Pogonią. Będzie to 1-szy start Włochów w Polsce.**

Najbliższa sobota 15.IX będzie ważną datą w rozwoju polsko-włoskich stosunkach sportowych. Poraz pierwszy pojawi się italska drużyna na boisku polskiem a mianowicie we Lwowie, gdzie zmierzy się z Pogonią. Będzie to F. C. Milano, drużyna pierwszej włoskiej ligi, która w rozgrywkach zajęła czwarte miejsce.

Podkreślić należy, że w myśl przepisów włoskich na wyjazd zagranicę potrzebne jest specjalne pozwolenie komisarza danego sportu. Otrzymać je mogą tylko zespoły, które dają gwarancję godnego reprezentowania sportu italskiego.

Szkoda tylko, że we Lwowie nie natrafią goście w tej chwili na pełnowartościowego przeciwnika, gdyż Pogoń przechodzi wielki kryzys formy.

Następnego dnia, w niedzielę 16.IX., wystąpią nowi goście w Krakowie, gdzie Cracovia będzie bardziej odpowiednim dla nich przeciwnikiem.



**BUCHLOH PRZY PRACY**
**łapie górną centrę Riesnera pod opieką Buscha.**

# Angielski footbal przed sezonem

**Londyn,** 5 sierpnia.

Rzadko kiedy oczekiwano z takiem zainteresowaniem otwarcia sezonu tego najdemokratyczniejszego sportu, jakim jest w Anglji piłka nożna. Rok ubiegły zakończył się bowiem bilansem tak pomyślnym, jakiego nie przeżyła brytyjska piłka nożna od lat 70. Z tem większą więc energją i tem większemi środkami przygotowują kluby sezon.

Ponieważ wszystkie zarobki klubów zawodowych muszą być poświęcone na cele sportowe, a zarobki te były w r. ub. duże, wyrastają więc wspaniałe budowle na stadjonach, powiększają się kadry wychowawców piłkarzy. Obok niezbędnych manażerów, coraz więcej jest nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów o olbrzymich pensjach.

Głośno się też mówi o próbach wprowadzenia nowej taktyki, o nowych planach strategicznych drużyny. Wynalezienie systemu „W" przez Arsenal, było wszak podstawą jego nowej sławy. Może uda się innym też wynaleźć takie złote jabłko. Pieniądze są, można eksperymentować.

Naogół oczekiwane jest zaostrzenie walk o mistrzostwo i puhar, oraz generalny atak na bohaterską obronę Arsenalu.

Już w Londynie grozi Arsenalowi atak młodej jedenastki Tottenham Hotspurs, która zgromadziła wiele talentów. Na północy grozi Huddersfields Town, który już w r. ub. przegrał tylko na finiszu. Jeszcze bardziej na północ druga drużyna talentów Sunderland, której w r. ub. brakło tylko trochę rutyny, też szykuje atak. Słynna Aston Villa też zapowiada powrót do władzy; — wchłonęła w siebie niewielki klub junjorów i jest silna jak dawniej.— A dalej zdobywca puharu Manchester City zapowiada, że nie tylko obroni trofeum, ale połączy je z tytułem mistrzowskim.

Ale Arsenal jest gotów. Świetni gracze zapełnili luki, powstałe po upadku starych gwiazd i jest bardziej możliwe, niż kiedykolwiek, że ten klub o feodalnym dyrektorjacie, o olbrzymiej popularności, zdobędzie poraz trzeci zrzędu mistrzostwo.

Te sześć klubów wyłoni napewno mistrza. Ale o puhar ubiegać się mogą jeszcze i inne drużyny. — A więc specjaliści od „Cupu" Wolverhampton Wanderers, West Bromwich Albion, Blackburn Rovers. Także i druga liga, w której gra zgórą dwunastu dawnych mistrzów, ma duże szanse. Ta druga liga zapowiada się też ciekawie. — Odwieczni przedstawiciele ekstraklasy spadli, zostali w r. ub. zdegradowani. Tam w dole obiecują sobie po tem wiele dobrego.

Skład ligi pierwszej jest jak zawsze liczebnie niezmieniony: 22 kluby; trzy z Londynu, 3 z Birminghamu, 2 z Liverpoolu, pozatem przedstawiciele 14 miast.

Tradycyjnie w ostatnią sobotę sierpnia zaczęły się mistrzostwa, aby zakończyć się w pierwszą sobotę maja. Nie ma mowy, aby na rzecz tej punktualności zostały zrobione jakiekolwiek koncesje.

Zawodowstwo obchodzi swój 50-letni jubileusz. Ale tylko 7000 zawodowców gra w Anglji w piłkę, a aż 750.000 amatorów.

**Holl.**

**Mecz dwu największych potęg** lekkoatletycznych Europy — Niemiec i Finlandji odbędzie się po raz pierwszy w Berlinie w sobotę i w niedzielę. Spotkanie to jest o tyle sensacyjne, że Szwecja pobiła przed dwoma tygodniami Niemcy, a Finlandja rości sobie, i słusznie pretensje, że jest znacznie silniejsza od Szwecji. Tymczasem walka Niemiec z Finlandją zapowiada się pomyślnie raczej dla Niemiec, tak, że trudno przypuścić aby Finlandja udowodniła pośrednio swą wyższość nad Szwecją.

# Na bankiecie

## po meczu z Niemcami

Na bankiecie po meczu Polska — Niemcy wygłoszono szereg przemówień. P. płk. Glabisz wyraził radość z powodu przyjazdu do Warszawy doskonałej drużyny niemieckiej, która pokazała piękną i fair grę.

Prezes Zw. Niemieckiego p. Linneman zachwycał się pięknością Warszawy, jej wielkim duchem sportowym i m. in. powiedział:

„Nauczyliśmy się cenić u was tak piękne cechy. Jak rycerskość, walkę fair i do upadłego. Cechy te uzewnętrzniły się wspaniale w dzisiejszym meczu. Od występu w Berlinie poczyniliście szalone postępy. Przegraliście, ale walczyliście pięknie i załamał was karny, podyktowany za przewinienie bardzo problematyczne. Z takim przeciwnikiem, z którym mecz odbywa się w miłej i serdecznej atmosferze, i który umie przegrywać chcemy nadal utrzymywać stosunki".

Przemawiał następnie ppłk. Kiliński i wzniósł toast „Kochajmy się", a dziękował mu attache wojskowy gen. Schindler, który oświadczył, że pracować będzie nad zbliżeniem sportowem polsko-niemieckiem, sam bowiem jest sportowcem i uprawiał piłkę jeszcze w szkole... mimo przeszkód ze strony profesorów i jakoś nie wpłynęło to ujemnie na jego dalsze losy.

P. Linneman dziękował jeszcze przedstawicielom prasy polskiej za pomoc, jaką służyli przy nawiązywaniu stosunków polsko-niemieckich.

Wymieniono następnie prezenty i pamiątkowe żetony. Niemcy otrzymali statuę z pomnikiem Żygmunta, a ofiarowali PZPN wazę.

Na zakończenie płk. Glabisz złożył powinszowania Bułanowowi, obchodzącemu jubileusz 25 meczu w reprezentacji i podkreślił ambicję tego gracza, która powinna być wzorem dla innych. Była to bardzo miła chwila, gdy wszyscy przełożeni i koledzy składali jubilatowi swe życzenia.

Płk. Glabisz stwierdził po meczu, że przewidział dokładnie wynik. W jednym z wywiadów mówił bowiem, że do przerwy będzie 1:1, potem Polska strzeli bramkę. Tak było istotnie, a dalszego ciągu p pułkownik nie typował, śpieszył się bowiem do telefonu...

33 tys. widzów było na meczu. Czysty zysk PZPN wyniesie około 30 tys. zł. Bardzo duża pozycję w wydatkach stanowi rozbudowa stadionu.

Stadjon Wojska Polskiego powrócił już do normalnego wyglądu. Dodatkowe krzesła, ławki i stopnie zostały wywiezione i pojemność stadjonu znów jest taka, jak dawniej.

---

Na meczu Polska — Jugosławja zarobił Związek w Belgradzie około 4 tys. zł. Mimo to w prasie w tydzień po meczu ukazały się wzmianki o kolosalnym deficycie, który uniemożliwił na dłuższy czas urządzanie w Belgradzie spotkań międzypaństwowych. Wzmianki te napewno redagowane są w tym celu, aby wpłynąć na władze jugosłowiańskie, by te zmniejszyły horrendalnie wysokie podatki, jakiemi obłożone są imprezy sportowe, płaci się tam bowiem na rzecz państwa, miasta i związków sportowych.

Jaksic, reprezentacyjny bramkarz Jugosławji, który grał przeciwko nam w Belgradzie, został po meczu z Czechosłowacją w Pradze zaangażowany do Slavii, gdzie zastąpić ma słynnego Planickę.

Jugosławja, klub Sekulica, ma gościć w październiku w Warszawie i Krakowie.

*Tow. Wagons Lits Cook w Warszawie* organizowało wyjazd piłkarskiej reprezentacji polskiej do Belgradu. P. Z. P. N. stale oddaje urządzenie swych wypraw zagranicznych temu towarzystwu, które w doskonały sposób zajmuje się całością wyprawy, utrzymaniem w drodze, wynajęciem hotelu, przewiezieniem bagażu i innemi szczegółami podróży, co PZPN niezmiernie ułatwia wyprawę.



**SENSACJA SPORTOWA INOWROCŁAWIA**
**...W dniach 1 i 2 września b.r. odbyło się w ramach „Święta Klubowego" inowrocławskiej Goplanji spotkanie piłkarskie z niemiecką drużyną V. f. R. Schlesien Wrocław. W pierwszym dniu wygrali gospodarze 2:1, przegrywając w drugim dniu w tym samym stosunku. Widzów 3000.**

# Porażka Rana

Po błyskawicznem zwycięstwie nad Jimmy Phillipsem, Edward Ran poniósł ostatnio niespodziewaną porażkę z rąk Harry Jacobsa. Walka odbyła się 30-go ub. miesiaca w Newark N. ... i po dziesieciu starciach Amerykan... wygrał na punkty.

Harry Jacobs, nauczony przykr... doświadczeniem Phillipsa, walczył ... strożnie, zachowujac dystans i atak... jac prostemi ciosami z defenzywy. ... korzystał w ten sposób swą przewa... wzrostu i wielką rozpiętość rami... nie pozwalajac Polakowi dojść bli... dla zadania osławionego ciosu z p... wej reki.

Jacobs jest stosunkowo młodym ...ściarzem, gdyż startuje dopiero ... trzech lat. Jako amator był mistrze... New Jersey, a w karjerze zawodowe... stoczył dotąd ponad trzydzieści meczów, nie przegrywajac ani razu. In... na rzecz, że nie posiada na rozkładzi... żadnej z gwiazd pierwszej wielkośc...i, z dobrych bokserów pokonał jedynie Johnny Hilla i Tommy Riosa. Nieoczekiwana wygrana z Ranem umocni teraz jego markę na rynku pięściarskim.

Po niedawnem zwycięstwie nad Phillipsem i obecnej porażce z Jacobsem, forma Rana nie przestaje być nadal wielką niewiadomą. Ran zerwał ostatecznie ze swymi dawnymi managerami Duffy'm i Andy Niederreiterem i angażuje się na własną rękę, nie podpisując żadnych nowych kontraktów. Tymczasem opiekę nad Polakiem sprawuje Eddie Walker, manager mistrza Ameryki wagi muszej Midget Wolgasta.

**Al. Reksza.**



**PIĘŚCIARZE POZNANIA W ŁODZI**
**od lewej: Konarzewski kap. ŁOZB, Dolacki, Jóźwiak, Przybylski, Lelewski, Sipiński, Kajnar, Marcysiak, Sobkowiak; — klęczą: Krenz, Stahl, Chmielewski, Garncarek, Banasiak, Woźniakiewicz, Bitzer, Pawlak.**



**W POSZUKIWANIU OLIMPIJCZYKA**
**Pod tem hasłem organizuje, jak wiadomo, P.K.Ol. szereg zawodów w kraju dla wyłowienia młodych talentów. W Łodzi, w Parku Poniatowskiego, walczyli kolarze. Na dystansie 10 klm. zwyciężył Einbrodt — czwarty od lewej.**

# 6000 kibiców niemieckich w Warszawi

## Wspaniała organizacja przybyszów. Ich taktyka dopingu. Czem Niemcy się zachwycali, a czemu dziw

Nasza stara, poczciwa stolica przeżyła ubiegłej niedzieli niezwykły dzień. Wyjątkowa ciasnota śródmieścia przyczyniła się, że na strój, wielkiego „Länderkampfu" wycisnął swe piętno na każdym szczególe życia miljonowej Warszawy. Wydawało się, że każdy drugi przechodzień mówi o tem wydarzeniu dnia, że każdy trzeci jest Niemcem. Był to istny najazd Niemców na Warszawę.

Byli oni wszędzie i zachowywali się dla nich specyficznie: grupami zwiedzali miasto, posiłkując się dla porządku i zaakcentowania wspólnoty transparentami, stwierdzającemi ich przynależność; podziwiali pomniki, zajadając przytem przywiezione butersznyty; fotografowali bez końca; godzinami wystawali pod Bristolem, aby ujrzeć którego z niemieckich reprezentantów; a przedewszystkiem pili piwo, o każdej porze dnia i w każdej części miasta.

*

Z dzielnic niemieckich najgęściej reprezentowane były Prusy Wschodnie. Po mieście uwijały się liczne auta prywatne i po brzegi wypełnione ciężarówki oznaczone literkami „IC" — to daleki Królewiec. Z pogranicznego miasteczka mazurskiego Ełku (Lyck) przybyło 400 osób. Ta grupa była najżywsza ze wszystkich. Drugie miejsce w kontygencie gości zajmował po Prusach Wschodnich Śląsk niemiecki, potem Berlin i dalsze dzielnice Rzeszy.

*

Homeryckie sceny odgrywały się w czasie pertraktacji Niemców z dorożkarzami. Niejednokrotnie, porwana sportowym nastrojem dnia, pośredniczyła w tych pertraktacjach część ludności, rozporządzająca żargonem, zdobywając się przytem na gest zapomnienia o innych urazach. Potem zaczynała się konna wędrówka po mieście — ewenement w życiu większości przybyszów. Nasze poczciwe dryndy awansowały do rangi autokarów, kochani dorożkarze bawili się w ciceronów. Bat był naturalnie palcem wskazującym.

*

Czy to miasto i ci ludzie poszaleli? Czy opłacało się spędzić dwie noce na twardych deskach trzeciej klasy, zapłacić pięćdziesiąt, sto i więcej złotych, aby zobaczyć 90 minut gry w piłkę nożną?

Zagadujemy nieomylnie jednego z przybyszów po meczu na Krakowskiem Przedmieściu.

— Pan skąd?

— Aus Allenstein, Ostpreussen. Z Olsztyna w Prusach Wschodnich.

— No i nie żałuje pan tych trudów?

— Herr! Jabym za tydzień raz jeszcze na takie Länderkampf przyjechał.

King football zapanował nad żywiołem ludzkim.

*

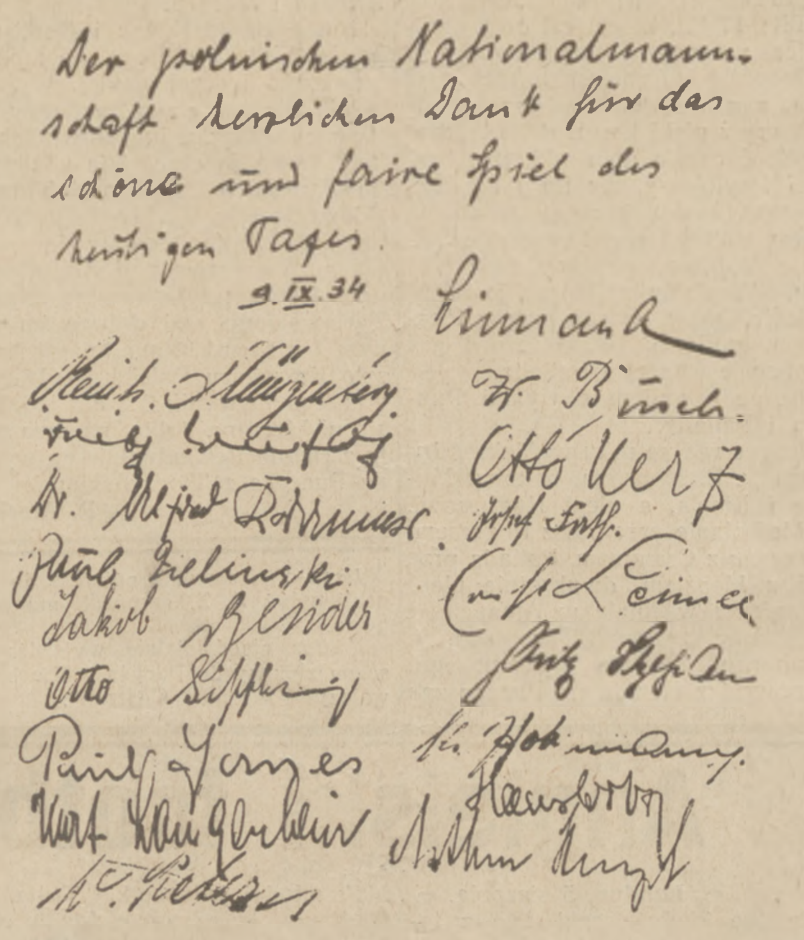
Aby ujrzeć świetnego prawego pomocnika Rzeszy, Zielińskiego, przybyło kilka osób z okolic Kwidzynia. Byli to dalecy krewniacy młodego piłkarza, którzy nigdy go jeszcze nie widzieli. Podziwiali go w grze, a potem uścisnęli serdecznie dłoń w hallu hotelowym. Do Warszawy jest bliżej, niż do Westfalji, a mecz Polska — Niemcy nie bylejaka okazja.

*

Opinja o publiczności polskiej — nie ta grzecznościowa z oficjalnych wywiadów — wypadła przeciętnie. Wielbiono coprawda żywiołową serdeczność z jaką witała ona jedenastkę niemiecką, ceniono objektywność, ale jednocześnie pytano: dlaczego publiczność podgwizdywała sobie przy każdej okazji pod adresem sędziego, denerwując go i wyprowadzając z równowagi. Gdy staraliśmy się niemieckiego sąsiada przekonać, że jest to nie złośliwe przyzwyczajenie, spotkaliśmy się ze zręczną ripostą: dlaczego wobec tego wygwizdywała publiczność warszawska obrońców niemieckich, gdy cofali piłkę do swego bramkarza, a gorąco oklaskiwała w ten sam sposób wyjaśniających sytuację Polaków?

*

Wódz niemieckich piłkarzy, Linemann, z wdzięcznością wspominał doping publiczności niemieckiej. Okrzyk „Ra-ra-ra! Germania!" został w odpowiednim momencie spotęgowany i miał podtrzymać wątlejące siły moralne drużyny niemieckiej.




**AUTOGRAFY GOŚCI NIEMIECKICH**

**Führer D. F. B. dyr. Linneman składa drużynie polskiej serdeczną podziękę za piękną i lojalną grę, a potem następują podpisy.**

Natomiast pewien dziennikarz z Lipska wyraził odważną opinję, że mecz przegrała Polsce — własna publiczność. W jaki sposób? Bo jej żywiołowy doping był niemądry taktycznie. Przy stanie 2:1, gdy Polacy raz poraz zagrażali bramce przeciwników, obowiązkiem publiczności było — zdaniem dziennikarza niemieckiego — tak uporczywe dopingowanie, aż trzecia bramka zostałaby wyduszona. Tymczasem publiczność opadła na siłach jednocześnie z graczami polskimi. Ze stanu 3:1 nie zdołaliby się Niemcy podźwignąć — była to opinja większości członków ekspedycji niemieckiej.

*

Doskonałe wrażenie zrobił na gościach stadjon Wojska. Zarówno boisko, jak i urządzenia spotkały się z ogólnym poklaskiem. Specjalnemi względami Niemców cieszył się wesoły speaker, którego dobry humor oceniono, jako najodpowiedniejszy do robienia porządków.

*

Również C. I. W. F. przypadł ekspedycji niemieckiej wyraźnie do gustu. Radca Linemann i Nerz głośno wyrażali swój podziw, chwaląc sobie specjalnie krytą halę. Eksponatami anatomicznemi interesował się przedewszystkiem dr. Kramer, rezerwowy bramkarz Rzeszy. Dr. Kramer jest asystentem medycyny przy uniwersytecie Kilonji. Wczasie pobytu w Warszawie pertraktował on o przyjazd klubu jego (Holstein - Kiel) do Polski.

*

Natychmiast po powrocie do hotelu po meczu wręczono p. Linemannowi pierwszą depeszę gratulacyjną. Treść jej: Zum Länderkampfsieg herzlichsten Glückwunsch. Sieg heil. Nadawca: hotel „Russischer Hof" w Berlinie. Zważywszy, że jest to hotel od lat przez Deutscher Fussball- [...] rytowany, stwierdzamy [...] przejaw dobrze zrozumiałego [...]teresu.

*

P. Dubniak, masażysta polski przydzielony drużynie niemieckiej z entuzjazmem opowiada o świetnie wymasowanych mięśniach piłkarzy Rzeszy. Tak przygotowane mięśnie gwarantują elastyczność, wytrzymałość, a przedewszystkiem szybkość. Reprezentanci Rzeszy to niemal wszystko sprinterzy. Ich czasy na setkę leżą w granicach 11,2 — 11,8 (!!!). Który z reprezentantów Polski zrobi czas poniżej 12 sekund?...

*

Tylko Fritz Szepan był niezadowolony ogólną formą wykazaną w niedzielę przez zespół niemiecki. Najlepszy piłkarz Rzeszy obszernie wypowiedział się na temat zalet i wad wielkiego spotkania, charakteryzując je w niezwykle bystry sposób i wykazując przytem wielkie znawstwo teoretyczne. Na zakończenie oświadczył Szepan: „Jestem pewny, że w otoczeniu mych kolegów klubowych pokazalibyśmy zupełnie inną grę". Niestety, o możliwościach przyjazdu Schalke 04 do Polski wyrażał się Szepan pesymistycznie.

*

Informacje o „tragedji" polskiego piłkarstwa przyjmowali Niemcy z niedowierzaniem: Unglaublich! Unmöglich! Nieprawdopodobne! Niemożliwe! to jedyna odpowiedź, jaką znajdywali na opowiadania o zakazie szkolnym. Jeśli waszej młodzieży szkolnej niewolno grać w piłkę, to skąd kluby wogóle biorą piłkarzy!? Nie może nas dziwić takie pytanie, wypowiedziane przez dziennikarza z miasta, w którem do mistrzostw międzyszkolnych staje 620 zespołów.

*

Rezultatem drugiej porażki [...] Niemcami mogłoby być przerwanie kontaktu pomiędzy obydwoma związkami. Ze względu jednak na wartość, jaka dla piłkarstwa polskiego ma kontakt z Rzeszą, dla samego bodźca, jakiego dla nas mecze reprezentacyjne z zachodnim sąsiadem stanowią, należy kontakt ten utrzymać. J[...] sprawą naszych dyplomatów [...]zkowych. Realizację projektu [...]tynuowania serji spotkań mi[...]państwowych z Niemcami p[...]tała nasza opinja sportowa z pr[...]dziwą satysfakcją.

**gli.**

---

# To nie była niespodzianka...

*Nasza reprezentacja piłkarska przegrała w niedzielę 6-ty skolei mecz. Nic dziwnego, że opinja publiczna jest rozgoryczona, domaga się wyjaśnień i środków zaradczych przeciw dalszej kompromitacji.*

*Dla tych, którzy obserwowali objektywnie rozwój naszych stosunków piłkarskich w latach ostatnich, obecna sytuacja nie jest niespodzianką. Przeciwnie, mogą oni mieć tę wątpliwą satysfakcję, że zlekceważono ich przestrogi i dziś tem przykrzejsze jest przebudzenie.*

*Przed rokiem na tem miejscu, z okazji meczu z Czechosłowacją, i względnie dobrej formy naszej reprezentacji, przestrzegaliśmy przed przecenianiem tego faktu, zwracaliśmy uwagę na różnicę zachodzącą pomiędzy poziomem naszego zespołu reprezentacyjnego, a formą czołowych drużyn klubowych, wyrażając przytem obawę, że brak jednego czy dwóch graczy zniweczy dobrą pozycję naszego teamu narodowego, który wisi w powietrzu, nie mając oparcia o jakieś szersze pełnowartościowe rezerwy.*

*Rzeczywistość dała o sobie znać prędzej, aniżeli oczekiwano. Spadek formy kilku graczy spowodował katastrofę reprezentacji. Dziś chyba co do tego niema już złudzeń ani iluzyj.*

*

*Tak się fatalnie u nas złożyło, że na indeksie oficjalnych sfer sportowych znalazła się specjalnie piłka nożna. Jest to publiczną tajemnicą, że niektóre czynniki, mające w sporcie wiele do powiedzenia, poprostu nie uznają piłkarstwa, odmawiają mu wszelkich walorów, mimo że przykłady w Anglji, czy w bliższych nam Niemczech mówią coś wręcz przeciwnego.*

*W rezultacie więc futbol w Polsce jest tolerowany, jako zło konieczne.*

*Czem jednak w rzeczywistości jest ta poniewierana piłka nożna, jakie tkwią w niej walory i siły, o tem przekonali się wszyscy niedowiarkowie w niedzielę 9 września, kiedy to na stadjonie W. P. zebrało się ponad 30 tysięcy rozentuzjazmowanych widzów, a gdyby nie względy techniczne, liczba ta wzrosłaby znacznie.*

*Piłka nożna jest i pozostanie sportem szerokich mas i ona przedewszystkiem potrafi z nich wykrzesać siły, energję i entuzjazm tak potrzebny do ożywienia i utrzymania w pełnym ruchu całego życia sportowego.*

*Jeśli ktoś ma jeszcze co do tego wątpliwości, to powołać się możemy na masy niemieckich gości, na niezliczoną ilość ciężarowych aut, jakiemi entuzjaści tego sportu nie wahali się w najgorszych warunkach puścić w podróż z przygranicznych miejscowości Prus Wschodnich, byleby tylko asystować wielkiej batalji, rozgrywającej się na boisku stolicy Polski. Chcemy widzieć inną gałęź sportu, któraby zdołała czegoś podobnego dokonać.*

*Sport niemiecki wszedł u nas ostatnio w modę. Należałoby więc przedewszystkiem zapatrzeć się na rolę jaką odgrywa tam właśnie ten poniewierany w Polsce futbol, a wówczas przekonamy się, że jest on faktycznie pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym młodzieży, że posiada walory, nieustępujące żadnej innej dziedzinie, cieszącej się w naszych sferach miarodajnych zupełnie innemi względami, niż plebejuszowska piłka.*

*To też jeśli pod wrażeniem fatalnych rezultatów naszych reprezentacyjnych piłkarzy mamy dzisiaj przystąpić do pewnych zasadniczych reform — pierwszym warunkiem powodzenia akcji być musi rewizja pojęć naszych oficjalnych czynników na zasadniczą rolę i wartość sportu piłkarskiego w wychowaniu młodzieży.*

*W tym kierunku też pójść powinny wszystkie wysiłki sfer powołanych do obrony interesów polskiego piłkarstwa, a podjąć się można ich tem śmielej, że w pełnem przeświadczeniu dobrego przysłużenia się młodzieży i całemu polskiemu ruchowi sportowemu.*

---

**W lwowskich sferach sportowych** ogólnie uderzał fakt zupełnie nieudolnego reklamowania meczu Śląsk — Lwów, podczas gdy przy występie Admiry, LZOPN rozwinął wspaniałą przedsiębiorczość. Tajemnica dziwnej apatji lwowskich władz piłkarskich tkwiła w tem, że zawody odbywały się na rachunek PZPN-u i Lwów nie poczuwał się do obowiązku zapewnienia im jak największej rentowności. W rezultacie więc mecz lwowski zakończył się zupełnem fiaskiem finansowem.

Fakt ten jest doskonałą ilustracją stosunków panujących w naszym sporcie piłkarskim, gdzie „każdy sobie rzepkę skrobie".

*Aktorzy zajścia* na meczu Ruch—Wisła (1:2) w Krakowie zostali ukarani: Katzy dyskwalifikacją na 2 tygodnie, a Habowski na tydzień.

**Mecz Cracovia — Pogoń** w Krakowie, projektowany na 16 bm. przeniesiono na 28 października.

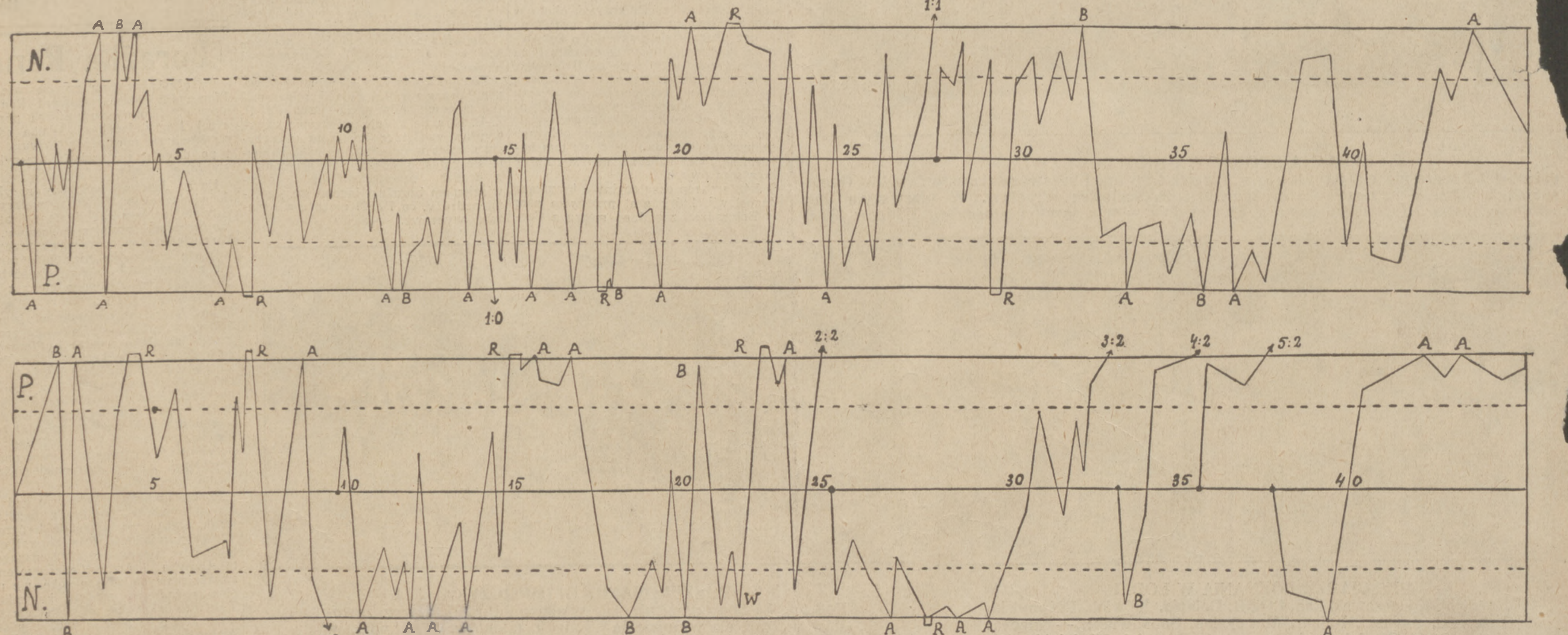
**Projektowany w dniu 23.9** mecz FC. Milano — Ruch, nie dojdzie do skutku, bowiem Podgórze nie zgadza się na przesunięcie terminu meczu ligowego.

*Za dwa tygodnie czyli 23 b. m.* ruszy Śląsk w bój o mistrzostwo na rok 1934/35. Władze Śląskiego O. Z. P. N. chcąc klubom iść jaknajdalej na rękę zawezwą delegatów klubów partjami do sekretarjatu, celem ułożenia terminarzy rozgrywek.

**Duże rozgoryczenie wywołało na Śląsku** ukaranie przez WG i D Ligi, Kacego 2-tygodniową dyskwalifikacją za zajście na meczu z Wisłą w Krakowie. Inicjator zajścia, Habowski otrzymał tylko 1-tygodniową dyskwalifikację, i to w dodatku za ostrą grę. Arbiter meczu p. Staliński nie zauważył bowiem, by Habowski kopnął Ślązaka. Karę Kacego uzasadniono jednak „odwzajemnieniem się" jego. Musiało więc jednak coś być, skoro gracz Ruchu się „odwzajemnił".

Nietakt Kotlarczyka pominięto zupe[...]nie! W sprawie tej zarząd Ruchu [...]stąpi ze zdecydowanym proteste[...]. Prócz tego Ruch zwrócił się do PKS[...] z prośbą, by p. Stalińskiego więcej n[...] wyznaczano na jego mecze.

*Zawody piłkarskie obu Śląsków* [...]będą się w nadchodzącą niedzielę, t. [...] 16 b. m. na boisku Policyjnego K[...] w Katowicach.




Objaśnienie znaków: N — boisko Niemców, P — boisko Polaków. A — aut za linję bramkową, B — interwencja bramkarza, R — rzut z rogu, W — rzut wolny wykonany przez Martynę w mur nóg niemieckich, punktowane linje oznaczają pola karne, cyfry na linji środkowej — czas gry każdej połowy.

# Opinja Włochów, Polaków i Węgrów

## O przebiegu i organizacji I-szych lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Turynie

**Turyn, 9 września, 1934.**

Pierwsze mistrzostwa europejskie w lekkiej atletyce mamy już za sobą. Po ukończeniu ich zwróciliśmy się do szeregu osobistości świata sportowego z prośbą o opinję.

Jako pierwszego cytujemy dr. Marjana Saini, prezesa turyńskiego komitetu organizacyjnego.

— Co ja sądzę? — z uśmiechem odpowiada dr. Saini; myślę że mistrzostwa wykazały, że trzeba było je zorganizować, gdyż jest to najlepszy egzamin tak dla zawodników, jak i reprezentacyj przed Olimpjadą. Szkoda, że Polska, posiadająca piękne stanowisko w lekkiej atletyce, tak skromnie wystąpiła w Turynie.

— A czem należy tłumaczyć fakt, że młodzież włoska tak gremjalnie zajmuje się sportem?

— Taka jest wola Mussoliniego, który poprzez sport i wychowanie fizyczne postanowił odmłodzić cały naród. U nas programem wychowania narodowego jest objęty sport i dlatego w naszych faszystowskich organizacjach Balilla i Avangarda — młodzież w liczbie 4 miljonów siedzi na boiskach i stadjonach. — I jak panu wiadomo, w ostatnich latach zrobiliśmy wielkie postępy w dziedzinie sportu i mamy nadzieję, że jeszcze nie powiedzieliśmy ostatniego słowa.

Życzę polskim atletom i sportowcom z całego serca kwitnącego rozwoju — mówi dr. Saini kończąc naszą rozmowę.

Wiceprezes Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Sportowych Jan Hauptmann, tak mówił o mistrzostwach europejskich w Turynie:

— Jeżeli chodzi o organizację, to mistrzostwa mogą być wzorem dla innych tego rodzaju manifestacyj sportowych. — Jeśli natomiast chodzi o stronę sportową — to ta zawiodła oczekiwania. Przedewszystkiem większość czołowych zawodników, która tu przybyła jest przetrenowana. Następnie mistrzostwa te nie zostały obesłane przez państwa obce tak, jak tego należało oczekiwać i dlatego też musiano znieść szereg przedbiegów (jak np. na 200 m., gdzie przystąpiono odrazu do półfinałów). Tak samo też biegi kwalifikujące do finału na 400 m. przez płotki, 1500 m. etc., były tylko formalnością.

Gdy praca na stadjonie wre w całej pełni, pochodzimy do prezydjalnego stołu i prosimy o krótki wywiad kpt. Misińskiego, członka międzynarodowej Komisji Federacji Lekkoatletycznej.

— Co pan sądzi o celowości obecnych mistrzostw i ich organizacji?

— Olimpjada wypada co 4 lata, jest generalną rewją całego świata i z natury rzeczy, jest b. absorbująca finansowo, organizacyjnie i technicznie. Zato takie mistrzostwa europejskie są bardziej dostępne zarówno dla słabych, jak i dla młodszych zawodników.

Nadto takie mistrzostwa europejskie, odbywające się co 4 lata, pomiędzy jedną Olimpjadą a drugą — są dla nas idealną i konieczną podnietą do pracy.

Ma to jeszcze tę dobrą stronę, że o ile na Olimpjadę będziemy wysyłać tylko faworytów — mistrzostwa Europy będą egzaminem dla tych wszystkich, którzy jeszcze nie zdobyli odpowiedniego poziomu i rutyny.

— A co pan sądzi o samej organizacji obecnych mistrzostw?

— Powiem krótko. Włosi mogą być dumni z siebie. Pokazali wszystkim, jak podobne manifestacje organizować.

Znany footbalista — dziennikarz węgierski, dziś trener i instruktor włoskiej szkoły sportowej F. I. G. C., redaktor Józef Nagy, wysłannik budapeszteńskiego dziennika „Pesti Hirlap", mówi tak:

— Organizacja pierwszej klasy. Największe wrażenie zrobili na mnie Finowie swoją wysoką klasą. Przecież taki Jarvinen bije rekordy z takim spokojem i godnością, jakby był w salonie.

— A co pan sądzi o naszej drużynie?

— Sądzę to, co zapewne sądzi cała polska prasa sportowa, że przyjechaliście tu z tak ograniczoną ilością zawodników, że już mniej wysłać nie było można.

Przerzucamy się na stadjon i wśród obcych reprezentacyj odnajdujemy p. Szlachciaka, wiceprezesa Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Czynny i uczynny, jak zawsze p. Szlachciak tak mówi o swej drużynie:

— Liczbowo wystąpiliśmy za skromnie — w takich okazjach chodzi przecież i o reprezentację państwa.

Mojem zdaniem powinniśmy byli wyjechać do Turynu w sile conajmniej 10—12 zawodników. Dopomogłoby nam to do znacznego poprawienia naszej punktacji, bo już dziś, aczkolwiek mamy przed sobą jeszcze jeden dzień walk — już straciliśmy 6—8 punktów, które sądząc po pierwszych dwuch dniach, zdobyć mogli ci zawodnicy, którzy z braku gotówki musieli pozostać w domu.

— A jak podobała się panu organizacja tych mistrzostw?

— Administracyjnie jest postawiona bardzo wysoko; widać, że Włosi nie zapomnieli o żadnym szczególe. Sportowo natomiast program nie zawsze był płynny, zdarzały się dość częste przerwy.

— A stadjon?

— Stadjon jest szczytem moich marzeń, aby się podobnego doczekali zawodnicy w Polsce.

**Gustaw Lawina.**

# Święto kolejarzy w Stanisławowie

Stanisławów obchodził w sobotę i niedzielę wielkie uroczystości związane ze „Świętem Kolejarza Polskiego". Wysocy dygnitarze państwowi, bawiący w naszem mieście przybyli w niedzielę na stadjon MKKO, gdzie z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg ciekawych walk przedstawicieli 9 ośrodków, w których ogniskuje się praca sportowa K. P. W.

Ta wielka rewja wypadła pod każdym względem jaknajlepiej i udowodniła, że miarodajne czynniki, doceniając walory sportu, roztoczyły baczną opiekę nad wychowaniem fizycznem pracowników kolejowych.

Zawody rozpoczęły się już w sobotę. Do Stanisławowa przybyły ekspedycje z Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, Torunia, Poznania, Katowic i Radomia. Już sam fakt pojawienia się na mieście zawodniczek i zawodników w ładnych uniformach sportowych wywołał zrozumiałe zainteresowanie i w niedzielę na finałach stawiło się bardzo dużo publiczności.

Jeżeli chodzi o wartość wyników sportowych, to już w pierwszym dniu zawodów, gdy odbywały się przedbiegi, dała się zauważyć przewaga Poznania, który dysponował najbardziej zaawansowanym zespołem.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Skok w dal: Hoffman (Poznań) 6.38, Zieliński (W-wa) 6.36, Szczerbicki (Wilno) 6.36, Schwarc (Lwów) 6.06; Skok wwyż: Hoffman (Poznań), Kwiatkowski (Radom), Kujawski (W-wa), Szarek (Kraków), Labbenz (Toruń), Ballasek (Wilno) po 1.58. Rzut granatem: Świetlik (Poznań) 67.50, Piątkowski (Wilno) 66, Domarasiewicz (W-wa) 65.75, Grząbel (Kraków) 60.55. Sztafeta 4x100 panów: 1) Wilno 45.3, 2) Warszawa 46.9, 3) Poznań 47.2, 4) Radom 48.8; 60 m. pań: Kałużówna (Katowice) 8.2, Szybska (Lwów) 8.3, Kraśnicka (Wilno) 8.8. Sztafeta pań: Katowice 56, Wilno 58.9, Lwów 59, Kraków 59.3.

Strzelanie 100 m. z broni wojskowej: Poznań 322, Toruń 321, Warszawa 295, Piwowarczyk (Stanisł.). Skok w dal: Szczerbicki (Wilno) 6.55, Hoffman (Poznań) 6.50, Zieliński (Warszawa) 6.29, Schwarz (Lwów) 6.02.

Skok wwyż: Hoffman (Poznań) 1.72, Ballasek (Wilno) 1.67, Kwiatkowski (Radom) 1.67; Rzut granatem: Świetlik (Poznań) 73.30, Piątkowski (Wilno) 69.6, Domarasiewicz (W-wa) 61.85, Grząbel (Krak.w) 60.40; 60 m. pań: Kałużówna (Katowice) 8.1, Szybska (Lwów) 8.3, Kraśnicka (Wilno); Bieg 4x100 dla pań: Katowice 57.5, Lwów 57.6, Kraków 58.4; Siatkówka: 1) Po-Wilno 289, Kraków 269, Stanisławów 265, Lwów 253, Katowice 229 i Radom 227.

Niedziela była poświęcona finałom. Pogoda, która próbowała urządzić organizatorom jakieś niespodzianki, ustaliła się, tłumy publiczności już od wczesnych godzin popołudniowych zdążały w kierunku stadjonu MKKO. Przybył również p. Minister Komunikacji inż. Michał Butkiewicz w otoczeniu przedstawicieli władz. P. Minister żywo zainteresował się zawodami, a po zakończeniu wszystkich konkurencyj w otoczeniu Wojewodów Bełtny Prażmowskiego i Jagodzińskiego wręczał zwycięzcom nagrody.

Przebieg zawodów był niezwykle ciekawy. Walka o pierwszeństwo toczyła się między zawodnikami Poznania i Wilna. Wyniki techniczne są następujące: 100 m. Żyliński (Wilno) 11.4, Barczak (Poznań) 11.5, Schwarz (Lw.) 11.7; 800 m. Kupś (Poznań) 2.05, Zajewski (Wilno) 2.06, Honisz (Kraków) 2.12; Sztafeta: Wilno 46.3, Warszawa 46.5, Poznań 46.8; 3.000 m. Sidorowicz (Wilno) 9.25, Jakubów (Poznań) 9.40, znań, 2) Kraków, 3) Lwów; Koszykówka: 1) Poznań, 2) Radom, 3) Wilno.

W ogólnej punktacji zwyciężyło K. P. W. Poznań 89 punktów, Wilno 80, Warszawa 65, Toruń 58, Kraków 53, Radom 53, Stanisławów 39, Lwów 29, Katowice 19.

Organizacja zawodów bardzo sprawna, spoczywała w rękach starych organizatorów pp. kpt. Barana, inż. Dudryka i inż. Harvi'ego.

# Łódź

*Drużynowe mistrzostwo Łodzi* w boksie rozpoczyna się w nadchodzący piątek spotkaniem IKP — Zjednoczone. Mecz odbędzie się w sześciu tylko wagach, przyczem w barwach Zjednoczonych po dwuletniej przerwie wystąpi Cyranek w wadze lekkiej. W tydzień później IKP spotyka się z Hakoahem. Sensacyjnie zapowiada się walka Gottfried — Pawlak. Następne spotkania łodzian, to mecz z reprezentacją Lwowa (w Łodzi) i mecz z Wartą w Poznaniu. W barwach IKP wystąpi już na najbliższych zawodach w wadze półciężkiej Wurm, który powrócił na stałe do Łodzi.

*Więcek* znajduje się w doskonałej formie. W niedzielę wygrał 100 klm. wyścig w Poznaniu w świetnym czasie 2 godziny 54 sek., wyprzedzając o pełne osiem minut przeciwników. W nadchodzącą niedzielę startuje Więcek na Śląsku w wyścigu 108 klm. o nagrodę przechodnią redakcji „Expressu", w bardzo silnej konkurencji krajowej. W tydzień później Więcek stanie do V-go ogólnopolskiego wyścigu Pułtusk — Chorzele (granica niemiecka) — Pułtusk 170 klm., a 30 b. m. do wyścigu naprzełaj o mistrzostwo Polski, który rozegrany będzie w Łodzi. 25 klm. trasa tego wyścigu będzie bardzo trudna.

*Na horyzoncie polskiego kolarstwa* pojawiają się znów chmury. Pomiędzy PZTK a ŁOZK wynikł konflikt na tle ostatniego wyścigu Berlin — Warszawa, który, kto wie, czy nie doprowadzi do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia związku kolarskiego.

*„Szukajmy olimpijczyków"* — cały szereg imprez pod tą nazwą odbył się ubiegłej niedzieli i tylko w dźwiganiu ciężarów przyniósł zadawalniające wyniki, ba, nawet jeden nowy rekord Polski i wyrównanie drugiego. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Dźwiganie ciężarów: Waga kogucia: 1) Zylberbaum L. (Makabi) — 325 kg. (minimum osiągnięte — 310 kg.). Ten sam zawodnik w podnoszeniu jednorącz ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 65 kg. Waga piórkowa: 1) Dubiel (Siła) 342,3 kg. Waga lekka: 1) Kirsztajn (Siła) 372,5 kg. Ten sam zawodnik wyrównał rekord Polski w podnoszeniu oburącz wynikiem 107,5 kg. Waga średnia: 1) Łęzewicz (Siła) 357,5 kg. Waga półciężka: 1) Polakowski (niestow.) 350 kg.

*Zawody kolarskie* 10 klm.: 1) Osmólski (ŁKS) 16:30, 2) Świętkowski niestow., 3) Stolarczyk (Bieg) 17:07.

*Zawody lekkoatletyczne.* Panowie: 100 mtr. Radwański (AZS Poznań) 11,1 sek.; kula: Rosław (Zjedn.) 11.59 i pół; 800 mtr. Wróblewski 2:03,2; 5000 mtr. Polak (ŁKS) 16:37,6; skok wdal: Anikiejew (Wima) 6.12.

Panie: 100 mtr. Słomczewska (Wima) 13.8; kula: Jeżewiczówna 7,99; skok wdal: Słomczewska 4,71.

# Warszawa

**Wyścig kolarski** o robotnicze mistrzostwo Polski odbył się w Warszawie na dystansie 100 klm. Zwyciężył Ignaczak (Prąd) 3:06.50,8, 2) Konopczyński (Świt) 3) Kapiak, 4) Mikołajczyk, 5) Miller (wszyscy Prąd). Drużynowo zwyciężył Prąd przed Świtem.

*Reprezentacja robotnicza Warszawy — Gwiazda 1:1 (1:0).* Reprezentacja opierała się na graczach Skry i Sarmaty, a Gwiazda wystąpiła bez braci Feinbaum. Gra naogół stała pod znakiem lekkiej przewagi reprezentacji. Bramkę dla niej zdobył Krzywik, a dla Gwiazdy Freiman głową. Publiczności 1400 osób.

*8 meczy piłkarskich* o mistrzostwo kl. A Warszawy, rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę, dn. 15 i 16 b. m. W sobotę i niedzielę walczyć będą: Hapoel — Skra; Czarni — Marymont; Barkochba — Warszawianka; a w niedzielę: Drukarz — Sarmata; Polonja — Orzeł; PZL — AZS; Świt — Orkan; Legja — PWATT.

*Skoda* warszawska zawiadomiła Burzę w Chodakowie, że rezygnuje z meczu Skoda — Bzura, który się miał odbyć w Chodakowie dnia 16 b. m., oddając bez walki dwa punkty. Jak więc widzimy Skoda rezygnuje z aspiracji do tytułu mistrza.

*Lekkoatleci Skry warszawskiej* wyjeżdżają w niedzielę dnia 16 b. m. do Łodzi, gdzie zmierzą się z reprezentacją robotniczą Polski.

*Międzyklubowe zawody wioślarskie* rozegrane zostaną w niedzielę dnia 16 b. m.

*Pilat w Warszawie.* Według krążących wersji w Warszawie przebywa Pilat, który ma zamiar przenieść się do stolicy. O Pilata walczy Warszawianka i Fort Bema. Pertraktacje są w toku. Również Misiurewicz bawił w Warszawie i pertraktował w sprawie zmiany barw klubowych.

*Moczko II* (BKS), który pracuje już w Skodzie od 4 miesięcy otrzymał od swego macierzystego klubu wykreślenie i zmuszony będzie pauzować całe 12 miesięcy.

*Czortek i Kozłowski*, znani pięściarze z Grudziądza od szeregu miesięcy są w Warszawie i pracują w Skodzie. Zawodników tych zapewnił GKS, że zwolnienia ich są już w drodze do Warszawy. Tymczasem zarząd GKS nie nadesłał do Warszawy ani zwolnień, ani wykreśleń dla tych zawodników.

*Pisarski* (Skoda) wbrew pogłoskom jest zupełnie zdrów i w najbliższym czasie startować będzie w spotkaniach pięściarskich.

*900 guldenów* (1530 zł.) otrzymała Legja za swój występ w Gdańsku.

Gracze zostali upoważnieni przez zarząd główny do wydania całej tej sumy. To też wyjechali do Gdyni, a w Gdańsku zamieszkali w najelegantszym hotelu Continental.

*Publiczność gdańska*, zebrana na meczu Legja — Preussen natychmiast po zakończeniu meczu Polska — Niemcy została powiadomiona o zwycięstwie Niemców 5:2.

# Na Slasku

**Nowa Wieś.** Repr. „Ligi Śląskiej" — Repr. A klasy 2:3 (1:2). Nie dosyć, że powyższy mecz rozegrany na rzecz PZPN, zakończył się fiaskiem finansowem, ale jeszcze i poziom jego pozostawiał b. dużo do życzenia. Bramki zdobyli dla A kl. Szajbel, Niedziela II i Szampera, dla „ligowców" zaś Teuber (2). Arbiter p. Gerblich. Publiczności mniejwięcej 250 (!!).

**Giemza, łącznik Ruchu**, wyszedł już ze szpitala. Pierwszy mecz zagra on jednak dopiero 7 października w Bytomiu, przeciw SV 09.

**Śląski O. Z. B. ma niemało** kłopotu z tegorocznemi mistrzostwami. Przewidywania nasze, że przy obecnym systemie rozgrywek punktowych, mistrz Śląska nie będzie mógł brać udziału w drużynowych mistrz. Polski, podziela również P. Z. B., który polecił władzom bokserskim Śląska rozegrać jednak mistrzostwa drużynowe systemem pucharowym.

Sprawa o tyle się komplikuje, że już zostały wylosowane rozgrywki mistrzowskie, które i tak już odbywały się ze znacznem opóźnieniem. Menerzy boksu śląskiego są oczywiście skutkiem tego w kłopocie i zwołują obecnie na gwałt konferencje z przedstawicielami klubów w celu rozwiązania tego problemu.

# Raid motocyklów
## na historycznej trasie

Związek Strzelecki organizuje w dniu 16-go września I-szy drużynowy raid motocyklowy na trasie 120 km. Kielce — Kraków. Uczestnictwo dostępne jest dla członków wszystkich klubów, a nawet dla niestowarzyszonych, gdyż jednym z celów raidu jest ujęcie w karby organizacji ogromną ilość (ponad 7 tysięcy) motocyklistów „dzikich".

Wychodząc z założeń przysposobienia wojskowego, regulamin raidu przewiduje możliwość wzajemnej pomocy w drużynach (np. ciągnięcie na linie), strzelanie oraz szkicowanie terenu. Klasyfikacja nastąpi na zasadzie łącznego obliczenia punktów za te elementy oraz czas.

Pozatem bieg odbędzie się w klasyfikacji indywidualnej. Meta raidu znajdować się będzie w Oleandrach. Start o 8 rano w Kielcach. W okolicach Chęcin każdy zespół (złożony z 3 maszyn), odbędzie strzelanie z broni dostarczonej na miejscu.

Szkicowanie mapki terenu wyznaczy kierownictwo raidu.

Organizatorowie dają uczestnikom niezwykle dogodne warunki: a) 80 proc. zniżki kolejowej; b) darmo benzynę; c) darmo kwatery i po zniżonych cenach wyżywienie.

Wpisowe wynosi tylko 2 zł.

# Odpowiedzi Redakcji

**K. S. Goplanja, Inowrocław.** Kliszę wyślemy pod adresem klubu. Z opłaty zrezygnujemy.

**P. K. Niezg. Tarnów.** Uwagi, dyktowane najlepszemi intencjami, są zbyt krańcowe. P. Kałuża mógł się zapewne mylić, ale nie w tym stopniu, jak Pan to widzi. Zwłaszcza co do obrońców nie ma Pan zupełnie racji. Przyczyny porażek naszych tkwią o wiele głębiej, a nie w błędach zestawienia drużyn.

**P. Dr. L. Sing., Lwów.** Podzielamy w dużej mierze psychologiczne wywody Pana, ale trudno myśleć poważnie o tak delikatnej reżyserji 30-to tysięcznego tłumu widzów. Widz zresztą ma również swoje nerwy i nie włada niemi według planu, na zimno przewidzianego. Aby tłum nakłonić do takiego, jak Pan opisuje, skandowania skali napięcia zapału, trzeba chyba narzucić mu sieć dyrygentów. Co do ryków i gwizdów — są one, niestety, wytworem naszych... meczów mistrzowskich.

**P. Czesław, Włosk, Kraków.** Kurek jest wciąż zawieszony i mało jest szans, aby mógł grać. Rajdek jest bez formy. Wajsównie oficjalnie nikt nie zabrania startować; to ona chce rzucać dyskiem, tylko na zawodach Sokoła lub pokrewnych instytucyj. Adres Kusocińskiego: Warszawa, Łazienki.

**P. W. Pawl. Wołdowo.** Siedlecki nie podał powodów; poprostu wyjechał. Rozumie Pan sam, że to są dwaj różni ludzie, nawet nie bracia. Wysłali najlepszych sprinterów, ale poza Borchmeierem nie odegrali oni roli. Anglja bardzo ściśle przestrzega przepisów amatorskich, które nie pozwalają na zbyt wiele wyjazdów zagranicę. A że Anglicy mieli już swoje igrzyska brytyjskie, więc zgóry zapowiedzieli, że do Turynu nie mogą posłać swych przeciążonych wyjazdami zawodników.

**P. Wł. Kul.** Można pływać nawet samemi rękami. Halassy był doskonałym pływakiem zanim utracił nogę w wypadku. Brak nogi nie przeszkadza mu grać w polo, pływać dłuższe dystanse. Niech Pan najpierw nauczy się pływać samemi rękami, a potem dopomaga sobie jedną nogą, lepszy będzie crawl. Prawo jazdy powinien Pan dostać, gdy udowodni Pan, że może swobodnie kierować. Są samochody o automatycznej zmianie biegów.

# Stahl pobił rekord

Całe zainteresowanie wczorajszego programu na Dynasach obracało się około próby pobicia rekordu polskiego Stahla w biegu za motorem na 25 klm., oraz wyścigu amerykańskiego na 50 klm. To też inne konkurencje zeszły całkowicie na plan drugi.

Wyścig półdystansowy na przestrzeni 3000 m. wygrał Włodarczyk w czasie 4 m. 25,8 przed Feigem i Igo. W handicapie na przestrzeni 830 m. zwyciężył Pusz.

Próba pobicia rekordu przez Stahla, udała się znakomicie. Stahl wykazał doskonałą formę, jechał bardzo regularnie, pokrywając okrążenia w czasie 17,4 — 18 sek., to też po drodze poprawił wszystkie rekordy.

Tak więc 5 klm. — 4 m. 10, czas lepszy o 2,6 od poprzedniego rekordu. 10 klm. — 8 m. 12,8 o 9,2 lepiej od starego. 15 klm. — 12 m. 14,4 o 12 sek. lepiej. 20 klm. — 16 m. 16,8, o 38,2 lepiej od rekordu Langego. Wreszcie 25 klm. w 20 m. 15,4, a zatem rekord został poprawiony o 1 m. 9,8 Stahla prowadził Podgórski.

W biegu amerykańskim na 50 klm., zabrakło takich asów, jak Oleckiego, Popończyka i Michalaka, przez co bieg stał się więcej wyrównany.

Zwyciężyła para Feige, Bryszke w czasie 1 g. 18,12 pkt. 32, przed parami Dzięcioł, Włodarczyk 24 pkt., Igo, Moczulski 24 pkt. i Podgórski, Szandurski 11 p.

Poprzednio Popończyk, Frączkowski ustanowili nowy rekord polski na tandemie w czasie 11,4, o 0,2 lepszy od starego.

# Brawo Makabistki

Powracająca z obozu treningowego przed Makabiadą w Przemyślu, reprezentacja Polskiego Związku Makabi, rozegrała w ubiegłą sobotę na boisku A. Z. S. w parku Paderewskiego spotkanie towarzyskie w koszykówce z drużyną pań AZS.

Spotkanie powyższe przyniosło niespodziewane, lecz zasłużone zwycięstwo drużynie reprezentacyjnej, składającej się z zawodniczek wileńskich i warszawskich w stosunku 17:8 (9:5).

Najlepszą zawodniczką reprezentacji okazała się znana lekkoatletka wileńska, Lewinówna, która zdobyła największą ilość punktów. AZS do spotkania tego wystąpił w swym najlepszym składzie z reprezentacyjną zawodniczką polską, Wiszniewską na czele, ale bez Cegielskiej. Zresztą i w reprezentacji brak było doskonałych łodzianek. Zwycięstwo drużyny żydowskiej jest dowodem, że praca na obozie pod kierunkiem p. Kiedrowskiego dała pozytywne rezultaty i pozwala rokować jaknajlepsze nadzieje na przyszłość, zwłaszcza przed zbliżającą się w marcu Makabiadą w Palestynie.

Gra toczyła się przy wyraźnej przewadze zespołu Makabi, dla którego punkty zdobyły: Lewinówna 7, Edelsonówna 6, Kawerówna i Osikówna po 2, dla AZS koszami podzieliły się Wiszniewska i Brzustowska.

# Z całego kraju

**Stanisławów.** Mecze na rzecz PZPN· Rewera — reprezentacja kl. B 1:1, Belweder — Bystrzyca 7:1, Stanisławowja — Strzelec - Górka 10:1, Admira — Sokół 5:3.

Wyścig kolarski 85 klm. wygrał Danda 2:49, 2) Synigut 2:55:45.

Reprezentacja Stanisławowa wyjeżdża do Czerniowic na mecz rewanżowy.

**Będzin.** Kraft. Wisła — RKS Golonóg 5:1. O wejście do kl. B Cynkownia — Makabi (Sosnowiec) 2:0. Bramki Nocoń i Krawiec.

**Dąbrowa Górnicza.** Zagłębie — Siła (Janów) 4:1 Ślązacy grali ładnie, ale nieproduktywnie. Bramki Pekalski, Bagduow i Banasik.

**Czeladź.** CKS — Solvay (Grodziec) 2:1. Bramki Bogucki (2) i Malcherczyk.

**Golonóg.** Cynkownia (Będzin) — Golonóg 1:0, o wejście do kl. B. Cynkownia wschodzi od kl. B.

**Grudziądz.** Wyniki zawodów kolarskich 200 mtr.: Bielewski 15 sek, 20 okr. (8 klm.): Bielewski 15:48,8, 2) Jamroga, Juniorzy 4 klm. Skorzybut 8:13,4 wyścig drużynowy 5 okrążeń — Sokół I 3:39.

W mistrzostwach kajakowych miasta (4 klm.) wyniki były następujące: jedynki mistrz Polski Grabowski 18:03, 2) Teukert 19:45, dwójki Sokół 17:32,1, dwójki turystyczne Sokół 18:38,8; trasa 1 klm.: jedynki Grabowski 5:16,2, dwójki wyścigowe Sokół 4:53,8, dwójki turystyczne KPW 4:57,1.

**Tarnów.** Tarnovia — reprezentacja Tarnowa 4:0. Dzień PZPN. Bramki Jachimek (2), Krawczyk (2). Reprezentacja nie była ani na chwilę groźna. Na zawodach „Szukajmy olimpijczyków" wyniki były następujące: 100 mtr. Gross i Sorupa 11,2; 800 — Gajda 2:21; 100 pań Prichówna 14,3; 800 Augustynówna 3:07, wdal Niezgrodzki 591, wdal pań Żmudzińska 440, wwyż Żmudzińska 120.

**Rawicz.** RKS — Sokół 2:2. Mecz bardzo burzliwy.

**Leszno.** Polonia — Sokół 3:1. Mecz na rzecz PZPN.

**Płock.** W zawodach kolarskich „Szukamy olimpijczyka" (10 klm), minimum uzyskało 8 zawodników: Szpicera, Sulikowski, Graczyk, Kwilman, Adamkowski, Kurta, Sztyma i Wirkus. ZMP (Gabin) — TUR 5:1. Brutalna gra gospodarzy.

**Zgierz.** Makabi — Barkochba (Łódź) 2:1. Bramki: Beer i Wychodzki. Koszykówka Przybyłowianka — Sokół 14:10, Orlę — Boruta 14:12.

**Łomża.** Hapoel (Tel Aviv) — Legion 4:0. Goście z Palestyny wyraźnie górowali techniką i ustawianiem się. Gra była początkowo wyrównana, potem przeważał Hapoel. Mistrzami tenisowymi Łomży zostali Mogilnicki, Marcinkowska, Gabryałowicz — Podoski, Marcinkowska — Mogilnicki. W zawodach „szukajmy olimpijczyka" wyniki były następujące: 100 mtr Grochocki 11,6, 800 Perzanowski 2:20, 5 klm Grądzki 17:03, wdal Grądzki II 582, kula Stroński 11,30, 1500 mtr Majewski 4:51.

# Na prowincji

W dniach 8 i 9 b. m. odbyły się w Białymstoku okręgowe mistrzostwa Polski w grze koszykowej panów. Do mistrzostw stanęło 6 zespołów, a mianowicie: A. . S. (Warszawa), Polonja (W-wa), A. Z. S. (Wilno), Sokół (Wilno), W. K. S. (Grodno) i Jagiellonja (Białystok).

Rozgrywki przyniosły następujące wyniki: Sokół (Wilno) — W. K. S. (Grodno) 23.21, Jagiellonja (Białystok) — A. Z. S. (Wilno) 27:25, A. Z. S. (Warszawa) — W. K. S. (Grodno) 51:25, Polonja (W-wa) — A. Z. S. (Wilno) 39:24, Polonja (W-wa) — Jagiellonja (B-k) 40:24, A. Z. S. (W-wa) — Sokół (Wilno) 39:25.

Do finału doszły Polonja i A. Z. S. (Warszawa). Spotkanie to po zaciętej walce zakończyło się zwycięstwem Polonji w stosunku 37:35.

Trzecie miejsce zdobyła miejscowa Jagiellonja, bijąc Sokół (Wilno) w stosunku 24:15.

*

Dnia 15 i 16 b. m. w sobotę i niedzielę Lublin będzie miejscem zmagań najlepszych zespołów polskich o mistrzowski tytuł w koszykówce kobiecej.

Do mistrzostw zgłoszono 5 drużyn, a mianowicie: 1) IKP (Łódź) 2) Polonia (W-wa), 3) Czarni (Lwów), 4) W. K. S. Unja (Lublin) i 5) KPW (Poznań). Prawdopodobnie o mistrzostwie zadecyduje spotkanie pomiędzy zeszłorocznym mistrzem letnim IKP (Łódź) a zimowym Polonją warszawską. Głos może tu jeszcze zabrać KPW Poznań, w którego barwach walczy doskonała zawodniczka reprezentacyjna, Sommerówna. Pozostałe drużyny będą jedynie statystowały.

*

Również 15 i 16 b. m. zostaną rozegrane w Poznaniu międzyokręgowe spotkania koszykówki męskiej grupy A. celem wyłonienia czwartego finalisty obok już ustalonych: YMCY (Kraków), Cracovii i Polonii.

W eliminacjach tych startują następujące zespoły: 1) WKS Łódź, 2) IKP Łódź, 3) KPW Poznań, 4) KPW Ostrów Wielkopolski i 5) Gryf (Toruń). Konkurencja tu b. silna i walka rozegra się między pierwszemi trzema zespołami.

**Ostrowiec.** Turniej piłkarski o mistrzostwo miasta przyniósł w finale zwycięstwo KSZO nad Turem 4:1; bramki Siejko (2) i Artykiewicz (2). W półfinale KSZO wyeliminował Makabi.

**Kutno.** Tur (Włocławek) — Strzelec 2:0. Mistrz kl. A. Rem's byłby sprawiedliwszy. Tur (Dobrzelin) — Kutnowianka 3:3. Jutrznia — Sokół 4:2.

**Częstochowa.** Brygada została zasilona przez bramkarza Krzyka z Unji (Morawska Ostrawa). Instruktor objazdowy PZPN, Kossok przybył na 4 tygodnie.

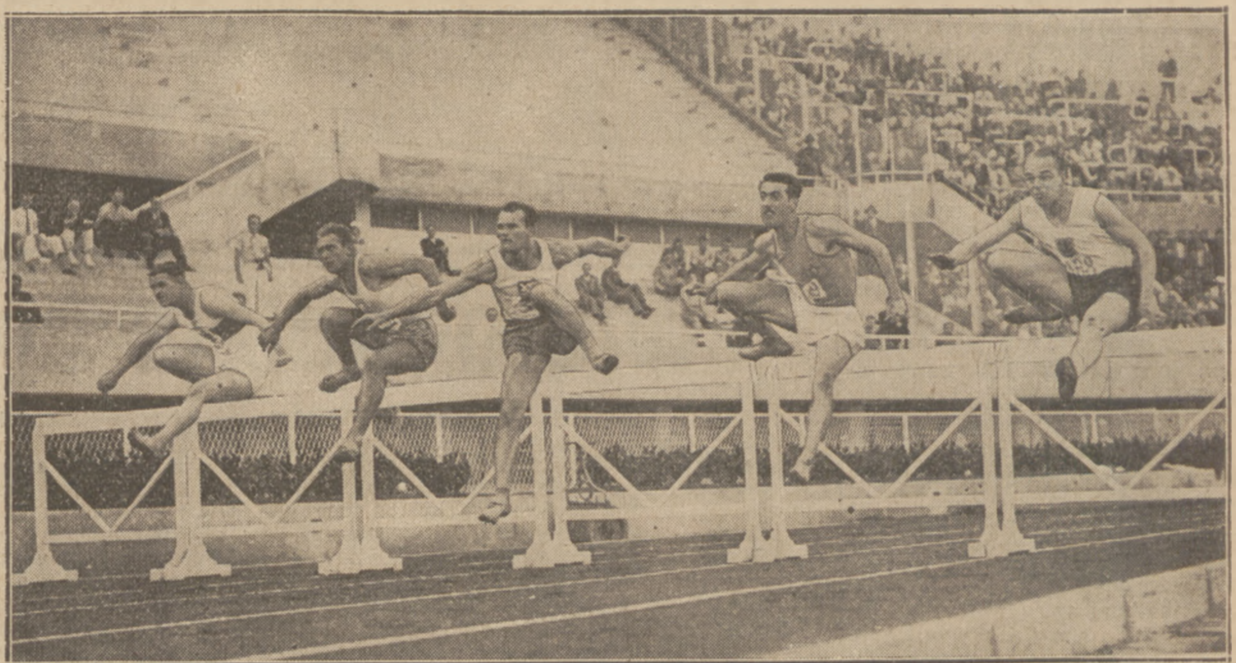
*Poznań — Pomorze* międzydzielnicowy sokoli mecz lekkoatletyczny odbędzie się dnia 16 b. m. w Bydgoszczy.

# 2 + 3 + 4 + 5 + 6

## Analiza pięciu punktowanych miejsc naszych lekkoatletów w Turynie



KUSOCIŃSKI WYWALCZA SOBIE MIEJSCE W FINALE 1500 MTR.
**Od lewej: Cerati (Wł.), Proon (Est.), Geraerts (Belg.), Martin (Szw.), Kusociński, Hosek (Cz.).**



NIEMIEC WEGNER — PIERWSZY OD LEWEJ
**wygrywa jeden z półfinałów biegu 110 mtr. płotki.**

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Turynie nie ozdobiły żadnym nowym laurem naszego sportu. Przeciwnie, nawet doznaliśmy tam dwu porażek, tem smutniejszych, że zupełnie nieoczekiwanych, tem boleśniejszych, że na oczach całej Europy.

Heljasz i Kusociński jechali po tytuły mistrza Europy, Heljasz nie doszedł nawet do finału, Kusociński był tylko drugi.

A jednak, mimo wszystko, trudno miotać gromy na naszą reprezentację; spełniła ona swe zadanie dobrze, nie zgotowała większych zawodów.

O zawodzie można właściwie mówić tylko w stosunku do Heljasza, i to tylko w rzucie kulą. W dysku bowiem jesteśmy przyzwyczajeni, że ten nerwowy zawodnik o nieopanowanym stylu peszy się przy okazji każdego startu międzynarodowego i rzuca o 3 metry mniej niż na treningach. W kuli skręcił Heljasz palec i rzucać nie mógł.

Naturalnie jest to nieszczęście, że zawodnik akurat na tych zawodach najważniejszych w roku, rzuca mniej niż kiedykolwiek w swej karjerze. I to w tej konkurencji, gdzie zwycięzca miał mniej od każdego przeciętnego rzutu Heljasza.

Kusociński był drugi, ale mimo to spełnił nasze oczekiwania. Czegóż bowiem oczekiwaliśmy od niego? Zwycięstwa nad Finami. I Kusociński rozgromił Virtanena i Salminena na głowę w stylu imponującym, mimo, że dwójka ta przez cały czas utrudniała mu bieg, starała się taktycznie nadwątlić jego siły.

Rochard pobił Kusocińskiego. Zdaje się nam, że do tego zwycięstwa trzeba przywiązywać jeszcze mniej wagi niż do zwycięstwa Nielsena. Wygrał bowiem zawodnik, który czaił się stylu, który nie mieszał się do walki na trasie, który milczkiem wyszedł na czoło, korzystając z zacietrzewienia swych wielkich przeciwników; uciekł o 50 mtr. i potem zdołał obronić tę przewagę przez zbyt późno traktującym go poważnie Kusocińskim. Ale czyż Kusociński miał powody traktować poważnie tego zawodnika, którego przed paroma laty bił o 300 mtr., który w tym roku nie miał lepszego czasu niż 14:57.

Rochard jest w świetnej formie, to pewne, jest groźny, to też pewne. Ale nie wydaje się nam prawdopodobne, aby jeszcze kiedykolwiek mógł wygrać z Kusocińskim teraz, gdy Polak wie do jakich psikusów gotów jest Francuz i że tych psikusów nie można lekceważyć.

Zresztą Rochard dostanie i musi dostać nauczkę jaknajprędzej. Zbyt entuzjastycznie zostało przyjęte zwycięstwo Francuza przez całą prasę zagraniczną, zbyt łatwo kreowano go na mistrza świata, aby Polak nie oblał zimną wodą rozgorączkowanych, nie znających granic w swym szowiniźmie Francuzów. Wszak już teraz nie umieli oni z godnością przyjąć tego zwycięstwa, ale szeregiem głupich i niesmacznych dowcipów starali się pognębić i wyśmiać Polaka.

Gorzej wypadł Kusociński na 1500 mtr. Zajął piąte miejsce, w złym czasie i tem samem odsłonił światu, że talent jego w tej chwili nie ma skali talentu Nurmiego. A przecież pamiętamy jeszcze wszyscy dobrze rok olimpijski, gdy Kusociński biegał 1500 mtr. w 3:54, a 10 klm. w 30:11. Poco było odsłaniać Europie tę różnicę formy?

Zdaniem naszem zresztą ta różnica formy znajduje wytłumaczenie nietylko w zimowej chorobie, ale i fatalnej scysji z Warszawianką, oraz właśnie w owych niesmacznych atakach prasy włoskiej i francuskiej. Przedewszystkiem jednak owa walka o skreślenie kosztowała sport polski wiele prestiżu.

Luckhausowi, Kucharskiemu i Pławczykowi nie można nic zarzucić. Luckhaus skakał trochę poniżej swych możliwości i dlatego w równej konkurencji zajął dopiero czwarte miejsce, stojąc zresztą zupełnie na poziomie elity, do której należało pięciu pierwszych. Mógł coprawda nawet wygrać, ale gdy siły są tak równe, nie zawsze się wygrywa.

Kucharski nietylko doszedł do finału i zajął tu punktowane miejsce, co było szczytem naszych marzeń, ale dopiął tego, mimo, że konkurencja w tych mistrzostwach, gdzie naogół zawodnicy zawodzili, była niesłychanie silna.

Gdyby przed wyjazdem powiedziano, że aby zająć szóste miejsce trzeba będzie pobiec 1:53,8 (tyle miał Francuz Petit), i to nie na czas ale w ciężkiej walce na każdym metrze bieżni — nikomu by do głowy nie przyszło dawać Kucharskiemu jakieś szanse.

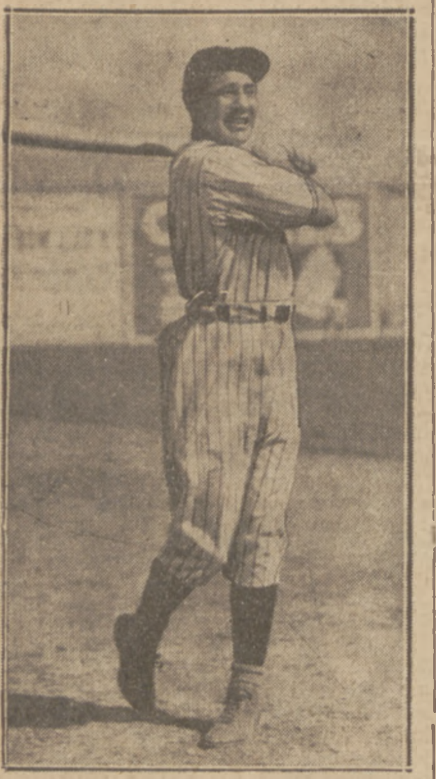
Pławczyk wyszedł też nadspodziewanie dobrze. Naturalnie lepiej wyszedł Szwed Dahlgren, który pobił swój rekord, ale nikt nie przypuszczał, że Polak pobije Łotysza Dimzę i Niemca Eberlego, trzeciego na Olimpjadzie. Jak zwykle u tego zawodnika tak niezmiernie utalentowanego i tak źle wyszkolonego zawodziły niektóre punkty, a inne wypadły nadspodziewanie dobrze, więc rzuty i skok wdal były złe, skok wwyż, o tyczce, 400 mtr. doskonałe. Takie nagłe wyskoki i spadki jeszcze raz tylko podkreślają jak ogromne możliwości kryje w sobie Pławczyk i jak świetną rolę może odegrać na Olimpjadzie.

Po mistrzostwach lansowana była uporczywie wersja, że słabość i liczba naszej ekspedycji była przyczyną jej złej punktacji. Istotnie do Turynu powinna była jechać silniejsza drużyna, ale nie poto, aby przywieźć więcej punktów. To było niemożliwe, Ponad dziewiąte miejsce wydostać się nie mogliśmy, bo pięciu punktów (Norwegja miała 20 pkt.) zawodnicy, którzy zostali w kraju zdobyć nie mogli.

Teoretycznie mógł Nowak mieć miejsce punktowane w skoku wdal, ale dlaczegóż przypuszczać, że na fatalnej skoczni, na której Svensson, Dombovari mieli koło 680, Koltai 700 akurat Nowakowi miał się udać skok 715. Biniakowski nie zrobiłby nic na 400 mtr. (szósty miał poniżej 49 sek.), ani na 200 mtr. (Conelli miał 21.9). Kostrzewski w formie teoretycznie miał szanse na finał, ale nie bardzo wierzymy w zwycięstwo nad Facellim, a Włoch był w finale ostatni. Mończyk, gdyby skoczył 390, byłby zaledwie szósty; ale wielu takich, którzy skakali już 390, nie przekroczyło tej wysokości; dlaczego miało się to udać Polakowi, który tego nigdy nie skakał. Fiałka, Soldan i Siedlecki nie odgrywaliby żadnej roli, jeśli rzucimy okiem na czas szóstych zawodników. Pozostaje chód i maraton, ale tu wysłanie naszych zawodników byłoby eksperymentem, który raczej przyniósłby nam dotkliwą kompromitację niż punkty.

Postawmy sprawę inaczej. Ta drużyna, która była w Turynie mogła była zdobyć z łatwością więcej punktów i to nawet znacznie więcej: Heljasz, Pławczyk w skoku wwyż, Kusociński, Luckhaus mogli byli licząc skromnie, przywieźć o 12 pkt. więcej.

Ale nie zwalajmy jednak winy za słabą lokatę w Turynie na karb oszczędności i skromnego składu liczebnego drużyny: W Polsce zostali zawodnicy doskonali, ale nie mający nic do powiedzenia, tam, gdzie walczy elita Europy.



**MAX BAER**
**mistrz świata w boksie, „bawi się" w base ball, narodową grę amerykańską.**

## Tenis w Ameryce

**Parker - Pajkowski** odegrał dużą rolę na mistrzostwach tenisowych Ameryki. W jednej ósmej finału pokonał on Rodericha Menzla w stosunku 3:6, 7:5, 6:3, 6:2. Że pierwsza rakieta czeska była w formie świadczy o tem zwycięstwo nad Manginem 8:6, 4:6, 3:6, 8:6, 6:3, w ćwierć finale Parker został pobity przez Sydney Wooda 4:6, 4:6, 5:7.

Inne wyniki Shields - Grant 9:7, 4:6, 2:6, 6:2, 6:2; Stoeffen — van Ryn 6:3, 6:3, 6:4; Kirby — Budge 4:6, 6:4, 6:4; Perry — Sutter 6:3, 6:0, 6:2; Kirby — Shields 4:6, 6:4, 6:3; Allison — Stoeffen 8:6, 4:6, 11:9, 6:8, 6:2.

W półfinałach walczą Perry z Kirbym (Afrykańczyk pobił jak wiadomo chorego Cramma w Wimbledonie), oraz Wood z Allisonem.

**Gentien,** partner Borotry, na meczu z Legją, przegrał ostatnio z Metaxą 1:6, 2:6.

**O wysokiej klasie Punceca** świadczy najlepiej to, że pobił on na Lido Boussusa 6:3, 6:1.

**Sperling** dowiodła jeszcze raz swych wysokich umiejętności, bijąc w Essen Horn gładko 6:0, 6:2. Wśród panów triumfował junior francuski Jamain, bijąc Dessarta.

**Nowy rekord światowy** w rzucie oszczeepem oburącz ustanowiła Niemka Gelius, osiągając 62,43 (37.56 i 24.87).

## Warta na czele

*Punktacja mistrzostw Polski w lekkiej atletyce* przedstawia się następująco:

AZS Warszawa 177, Warta 153, Jagielonja 72, Cracovia 67, Stadjon 48, Legja 45, Warszawainka 39, Sokół Leszno 35, Śmigły 33, Pogoń Katowice 25, Sokół Pozn. 22, Sokół Bydg. 19, Polonia 18, Pogoń Lw. 15, SKS Łódź 10, PKS Warsz. 8, AZS Pozn. 7, Sokół Lw. 6, Zjednoczone 5, Sokół Chojnice 3, Krusche—Ender 3, ŁKS 2, Starachowice 2, Orzeł 1, Sokół Szopienice 1.

Po 4 latach walk o nagrodę prezesa inż. Znajdowskiego, prowadzi Warta 630 przed AZS warsz. 543, Jagielonją 271, Polonią 263, Cracovią 210, Warszawianką 151 Stadjonem 147, 3 p. sap. 145, Legją 131, Pogonią kat. 123, Pogonią lwow. 123, Sokołem bydg. 84, Sokołem pozn. 74, AZS pozn. 59, Sokołem Macierz 57 i t. d.

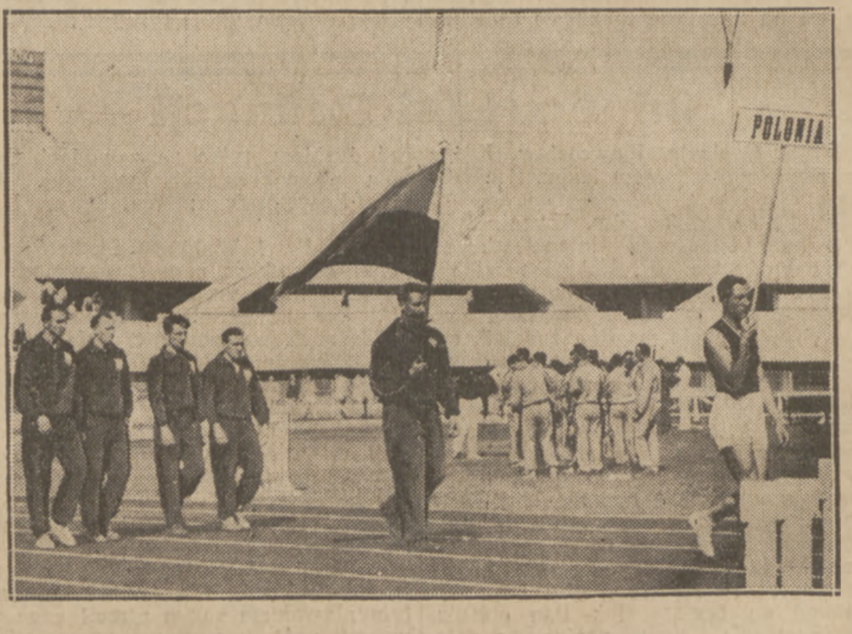
W mistrzostwach kobiecych prowadzi w r. bież. Stadjon 127, AZS Poznań 82, Pogoń kat. 65, ŁKS 58, Grażyna 42, AZS warsz. 40 Sokół Łódź 37, Skra 24, Makabi Krak. 23, AZS Lwów 18, Sokół Czeladź 13, Warta 8, Sokół Macierz 8, Makabi Wilno 5, Zjednoczone 3.

Po 3 latach walk o nagrodę PUWF prowadzi Stadjon 480, AZS Warsz. 254, Pogoń katow. 238 AZS Poznań 184, ŁKS 139, Makabi Krak. 125, Krusche Ender 92, Grażyna 84, Sokół Pabj. 68, Sokół Łódź 37, AZS Lwów 30, Skra 24 i t. d.

Pozostały jeszcze do rozegrania: pięciobój męski, trójbój kobiecy (w Katowicach 30 b. m.) i chód 50 km. (Bydgoszcz 30 b. m.).




**JESZCZE 6 MINUT, a jednak klamka zapadła. Wynik widnieje na tablicy meczu Niemcy — Polska.**

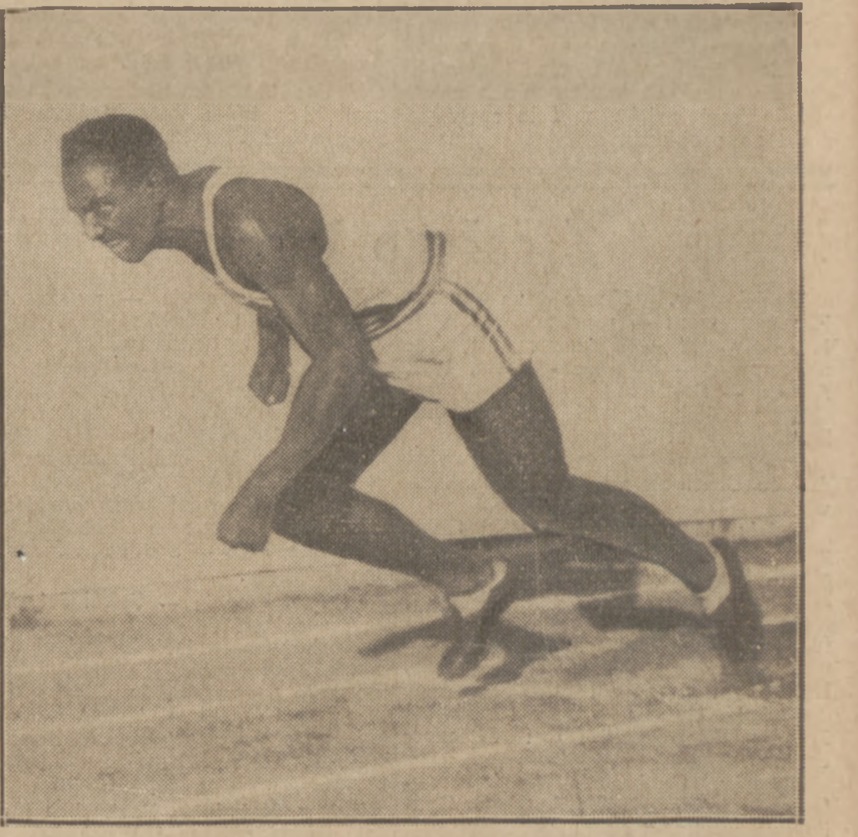



**POLACY NA STADJONIE W TURYNIE**
**Sztandar niesie Heljasz, czwórka maszeruje, od lewej: Pławczyk, Luckhaus, Kucharski, Kusociński.**



KOTKAS PRZEKRACZA 2 MTR.,
**zdobywając dla Finlandji w Turynie pierwszy tytuł mistrza Europy. Niebawem pójdą w jego ślady: Salminen, Jarvinen, Poerhola i Toivonen.**





RALF METCALFE, CZARNY KRÓL SZYBKOŚCI,
**uzyskał niewiarygodny wprost wynik 20,2 sek. na dystansie 200 metrów.**

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Ceny ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI